Ner 226. Kraków 4 Października — Niedziela! Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 3 października.

Akcya dyplomatyczna trzech mocarstw zakończona, a mowa hr. Russella jak powiedzieliśmy to wczoraj, przypieczętowała dotychczasową teoryę dyplomacyi w sprawie polskiej. Więcej niż kiedykolwiek zapytać teraz wypada: i cóż dalej? Przedtem jednak rozpoznajmy, do jakiego punktu dyplomacya doprowadziła kwestyę polską i do jakiego sama doszła.

Nie będziemy tu zastanawiać się ani nad okropnem położeniem Polski, ani nad możliwemi wypadkami w przyszłości, lecz jedynie nad stanowiskiem trzech mocarstw w obec Rosyi.

Łatwo zrozumieć, że jednemu z interweniujących mocarstw odbudowanie całej niepodległej Polski mogło być nie na rękę; że drugie znów chciało uniknąć odosobnionej wojny, że trzecie nareszcie całkiem jej o Polskę nie chce prowadzić; pojąć także można wzajemne trzech mocarstw niedowierzanie; pojąć można, że ich przymierze nie było i nie jest ani ścisłem ani rzeczywistem, ale nigdy pojąć nie można, żeby było interesem Anglii, Francyi lub Austryi cofnąć kwestyę polską po za punkt, na którym stała, kiedy ją mocarstwa wzięły w ręce, a szczególniej, aby miały się na to jedynie zgodzić, żeby zapewnić tryumf Rosyi i dopomódz jej do zrobienia wielkiego kroku naprzód. A jednak, gdyby rzeczy miały pozostać tak jak dziś stoją, zwycięstwo Rosyi byłoby niezaprzeczonem, i pokazałoby się, iż całe działanie Europy było bezwiednym spiskiem na korzyść gabinetu petersburskiego.

Teoretycznie akcya dyplomatyczna doprowadziła Rosyę do zaprzeczenia Europie prawa mieszania się w sprawę polską, do oświadczenia, że jedyny tytuł do tego mięszania się nie jest dostateczny. Jeżeli więc ostatnie słowo pozostanie przy Rosyi, jeżeli czyny i wypadki nie dadzą słuszności mocarstwom, oczywiście teorya Rosyi będzie jedynie prawdziwą, ważną i stanowiącą na przyszłość, a Europa straci ten nawet tytuł, jaki na mocy traktatów wiedeńskich posiadała, dyplomatycznie zaś kwestya polska cofnie się po za traktaty r. 1815; praktycznie zaś stanie się z kwestyą rosyjsko-polską to, co się stało z Krakowem. Mowa hr. Russella przeczytana w całości utwierdza nas tylko w naszem mniemaniu. Hr. Russell wyprowadzając konkluzyę z odpowiedzi rosyjskich, sam rozdziera traktaty wiedeńskie, rozdziera więc jedyny wedle niego tytuł Europy mieszania się w kwestyę polską, a nie stawiając innego, pozbywa się nadal wszelkiego prawa. Zaprzeczając praw Rosyi wypływających z traktatów 1815 r. a nie obstając za prawami Polaków, stwierdza tylko nowe prawo postawione przez Rosyą, prawo zdobyczy. Słowem twierdzi, iż Rosya straciła prawa wypływające z 1815 r. lecz nie uznając zarazem Polski, zostawia wolne pole teoryom Ks. Gorczakowa.

Olbrzymi charakter nierównej walki toczącej się w Polsce nie powinien rządów łudzić. Walka ta jest obopólnie zaciętą, a postanowienie doprowadzenia jej do ostatnich kresów niezłomne. Z jednej strony wyraźny jest plan wytępienia żywiołu polskiego, z drugiej rozpacz i konieczność popycha i popychać będzie do dalszych z bronią w ręku zapasów; naród bowiem nie widzi innej przed sobą drogi, już nietylko do ziszczenia swoich nadziei, ale dla własnego bezpieczeństwa. A niepodobieństwo rządów rosyjskich w Polsce jest już prawdą uznaną nietylko przez samych Polaków. Jeżeli więc nieunikniona walka dalej w tych samych prowadzić się będzie warunkach, jeżeli w praktyce mocarstwa także pójdą za programem hr. Russella, jeżeli przecząc prawom Rosyi, nie stwierdzą praw Polski, a tem samem niedopomogą jej moralnie i materyalnie do zrównania warunków tej walki; to Rosya pobiwszy Europę na polu dyplomatycznem, zada jej ostatnią klęskę, a raczej sama odniesie stanowczy tryumf, stwierdzając czynem w Polsce swoją teoryę. Pozostawienie więc rzeczy na dzisiejszym punkcie, pozostawienie sprawy polskiej tam gdzie ją zostawiły ostatnie odpowiedzi rosyjskie i mowa hr. Russella, zapewnia tylko wielkie zwycięstwo Rosyi, stokroć zwiększone dotychczasową akcyą dyplomatyczną. Czyż do takiego skutku zmierzać mogła akcya trzech mocarstw razem wziętych i każdego z nich z osobna? Czy taki rezultat może leżeć w interesie Francyi, Anglii lub Austryi? Nie, może on być jedynie skutkiem nieudolności i stałby się oczywistą przegraną dla trzech mocarstw razem wziętych i dla każdego z osobna. Europa może niechcieć zbawienia Polaków, lecz czyż dla tego już ma pragnąć tak świetnego tryumfu Rosyi? Podobny skutek rokowań w sprawie polskiej nie byłby wypływem rachuby, lecz stałby się wielkim politycznym błędem, któryby w końcu przeraził tych coby go popełnili.

Zapobiedz temu skutkowi można jeszcze, lecz czas nagli i niema chwili do stracenia, a wypowiedzieć to głośno jest naszym obowiązkiem. Któż jednak w tej chwili może złemu zapobiedz, kto nadać wypadkom, już nie powiemy zbawienny dla Polski obrót, ale obrót coby nie prowadził do tryumfu Rosyi? Jedynie to mocarstwo, w rękach którego spoczywają ostatnie depesze Francyi i Anglii, jedynie Austrya, bo ona tylko zażegnać może czarną przyszłość. I nic tu nie dowodzą skargi na zbyt nieokreślone teorye Anglii lub zbyt blade wnioski Francyi. Austrya ma sposobność, a konieczność, naglące wypadki i interesa nakazują jej wypowiedzieć dziś otwarcie swoją myśl, swoje zdanie. Jeśli widzi wahanie i ociąganie się w Paryżu i Londynie, niech sama będzie stanowczą i jasną, bo ona jedna graniczy z widownią wypadków, niech przynajmniej zrzuci z siebie odpowiedzialność za przyszłość. Brak postanowienia jest zawsze błędem, lecz dziś stałby się grzechem. Dla tego mniemamy, iż wypada Austryi w tej chwili zastanowić się tak nad dotychczasową polityką swoją w sprawie polskiej, jak nad obowiązkami i interesami swemi w nieunikniónej przyszłości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 października.

Stosownie do odebranego telegramu, reskrypt królewski przesłany do sejmu siedmiogrodzkiego cel swój osiągnął. Sejm przystał na wezwanie o bezzwłoczne wybory delegacyi mającej zasiąść w Radzie państwa jeszcze w tej sesyi. Reskrypt mieści w sobie nie tylko zawezwanie, ale nadto skreślał sposób wyboru na ten raz, albowiem ustawy w tym względzie jeszcze nie było. Pokazuje się, że w Siedmiogrodzie jak wszędzie, głównem zadaniem sejmu krajowego jest wysłanie delegacyi do Rady państwa. Sejmy krajowe mogą głównie służyć za ciała wyborcze do Rady państwa, jako środek centralizacyjny, bo po wyborach sejm w Hermanstadzie zamkniętym zostanie do lepszych czasów, a nikt nie zaprzeczy, że bardzo wiele miejscowych spraw nieukończonych pozostanie. Ale są to sprawy *autonomiczne:* sprawa zaś główna, *centralizacyjna* będzie załatwioną.

Powiem tu przy sposobności, że konstytucyonaliści tutejsi, którzy nie chcą uchodzić za bezwzględnych centralizatorów, i słuchają chętnie gdy się broni autonomij krajowych, powtarzają ciągle, żeby nie narzekać na centralizacyę, bo tylko za jej pomocą utrwalić się może konstytucyonalizm w Austryi. Europa, według nich, patrzy tylko na to, co się dzieje w Wiedniu i w Radzie państwa. Ona jest dla Europy jedynie konstytucyjną, ale nie sejmy krajowe. Tylko to co się dzieje w Wiedniu i w Radzie państwa podpada pod kontrolę europejską, a świat nie troszczy się bynajmniej o to co się dzieje z tamtej strony Litawy. Jeżeli Europa dba o to, aby Austrya była liberalną, to tylko sądzić o tem trzeba z uwagi, jaką zwraca na Wiedeń i na część Austryi dziś w Radzie państwa reprezentowanej; niechby Austrya była jak chcieć absolutną w tamtych krajach, to Europie wszystko jedno. A jednak jest to niesłychanie ważną dla liberalizmu i konstytucyonalizmu rzeczą, aby polityka Austryi stała pod kontrolą Europy, bo to właśnie jest rękojmią wspólności jej kierunku z Zachodem i jej konstytucyonalizmu. Zapominać nie trzeba, że i ów kierunek i ów konstytucyonalizm wielom nie dogadza, że wiele i przeważnych zdań ma sobie przeciwnych, które, aby z nim walczyć pod płaszcz autonomiczny się chowają. Zresztą, gdyby tylko konstytucyonalizm stanął raz na pewnej podstawie, aby tylko przestał być fikcyą, która się co chwila rozchwiać może, wtedy niezawodnie i autonomicznym dążnościom otworzyłoby się obszerniejsze pole. Dość spojrzeć tylko na autonomię, jakie, używają te kraje, gdzie tej walki z centralizacyą nie masz tak wybitnej, jak np. w Czechach, Morawie itd. Zdaniem wielu, prowincye Niższej Austryi, Styryi itd. nie pragną tak gorąco autonomii.

Jest to jeden ze zręczniejszych sposobów bronienia dążeń centralistycznych w Radzie państwa i w patentach lutowych, a ma on nawet za sobą i względy na politykę zagraniczną i popęd ogólny w dzisiejszej społeczności, która częstokroć bezwiednie i mimowolnie wszystko centralizuje i dąży do równości, sądząc, że się za wolnością ugania. Nie będę się ścierał z tą opinią, którą u ludzi umiarkowanych i sprawie naszej przyjaznych napotykam, albowiem Galicya jest wyjątkiem w każdym razie, a sejm jej, wyjąwszy, że mógł wysłać delegacyę do Rady państwa, nie cieszył się jeszcze i nie ma rychło nadziei cieszenia się bytem swoim, aby mógł dążność swą nacechować i postarać się o utrwalenie autonomii krajowej.

Jeżeli atoli ze wzmocnienia konstytucyonalizmu ma wypaść korzyść dla sprawy liberalnej w ogólności, a zatem i dla naszej, to niezawodnie przybycie delegacyi siedmiogrodzkiej do Rady państwa jest nowym tryumfem parlamentaryzmu centralnego. Znów można powinszować p. Ministrowi Stanu. Jeżeli komisya sejmowa wysadzona tam do wyborów, za sześć dni złoży raport, a wybory się odbędą, to już w połowie bieżącego miesiąca delegacya siedmiogrodzka zasiąść może w Wiedniu. Czy Rada państwa będzie na nią czekała z budżetem? Wprawdzie Rada ta wtedy dopiero będzie pełną; ale znów i to na uwagę zasługuje, że ma ona ułożyć budżet na 14 miesięcy, począwszy od 1go listopada r. b. do końca grudnia r. 1864; mało zatem pozostałoby czasu na przedyskutowanie wszystkich jego pozycyj. Bądź co bądź, fakt wyborów do Rady państwa w Siedmiogrodzie jest ważnym, nie tylko w kwestyi konstytucyonalizmu w Austryi, ale oraz w kwestyi węgierskiej, z powodu unii z Węgrami, i prędzej czy później skutki jego w Węgrzech uczuć się dadzą. Nie myślę wszelako rozumowaniami wyprzedzać wypadków, na które przeważny wpływ wywrze kierunek, jaki Austrya w polityce zewnętrznej obierze.

Jeden z posłów delegacyi galicyjskiéj złożył mandat deputowanego do Rady Państwa. Hr. Kazimierz Dzieduszycki uczuł się dotkniętym w godności poselskiéj przez wyrażenie w sprawozdaniu namiestnictwa lwowskiego do ministra policyi przesłanem. Poseł Dzieduszycki w skardze swojéj napisał, że przyaresztowanym został w jednéj z Izb gmachu policyjnego, zanim przystąpiono do rewizyi bryczki. W sprawozdaniu zaś nie ma o tem jego przyaresztowaniu, lecz przeciwnie powiedziano, że w skardze hr. Dzieduszyckiego co do tego punktu, „prawda tendencyjnie skrzywioną została *(entstellt)*". Gdy poseł Dzieduszycki jak utrzymuje, przysięgą gotów jest stwierdzić każdy punkt swojéj skargi, a Izba nie ujęła się za wiarogodnością swego członka, przeto, o ile mi wiadomo, w téj mniéj więcéj osnowie upowodował złożenie mandatu swego na deputowanego do Rady Państwa, gdyż nie znalazł środka otrzymania zadośćuczynienia od władz galicyjskich. Zresztą, na poniedziałkowem posiedzeniu list hr. Dzieduszyckiego do prezesa Rady zawiadamiający o złożeniu mandatu, będzie zapewne publicznie odczytanym. Jeżeli o tem dziś piszę, to aby niezostawić bez odpowiedzi *Ost-Deutsche-Post*, która podając wiadomości o złożeniu mandatu przez p. Dzieduszyckiego, nie widzi ubliżenia w rzeczonem wyrażeniu, a raczéj utrzymuje, że nie widzi styczności między nim a mandatem posła, a porównywając go do tytułu szlacheckiego, wkłada nań obowiązki z zasady: *noblesse oblige*. Chętnie piszemy się na to, że mandat obowiązuje, ale wtedy ci co go otrzymali, obowiązani są do solidarności; Izba więc dla członków swoich. Bo tak się ma także rozumieć *noblesse oblige*. Skoro tylko gdzie szlachta przestała się za szlachcicem ujmować, do czego była obowiązaną — przepadła. Kółko polskie protestowało przez wyrazy posła Dietla i przez głosowanie przeciw przejściu do porządku dziennego; czemuż Izba nie pamiętała, że *le mandat oblige?* P. Dzieduszycki może śmiało powiedzieć, że go mandat nie obowiązuje bardziéj niż Izbę. Izba nie broniła posla, poseł składa mandat.

Wiadomość jaką podał przed kilku dniami jeden z tutejszych wieczornych dzienników, o wkroczeniu ewentualnem Moskali do Galicyi, nie znalazła tutaj wiary. Sprawa nasza grozi ewentualnie niebezpieczeństwem, na to zgadzają się wszyscy, ale nie takiem, i to wybornie we wczorajszem powiedzieliście artykule. Właśnie owa niepewność, które niebezpieczeństwo jest najbliższe, bo przed najbliższem radby się przedewszystkiem chronić rząd tutejszy, jest powodem do owego ciągłego wahania się, i do owéj dwulicowéj polityki, która prowadzi niechybnie do jakowejś katastrofy. Neutralność Austryi jest niepodobną, ale tego jeszcze niewypowiedziano w rządzie. Do tego dążą owe usiłowania rządu francuskiego przy tutejszym dworze, o których równie jak i o komunikacyach angielskich wiele tu jest mowy. Nie dziwcie się, że ich nie powtarzam; raz, że nic pewnego nie ma; a powtóre, że to co tu i owdzie słychać, doskonale zreasumowane widzę w listach ztąd do was nie przezemnie pisywanych. Ale sami pojmiecie, nic stanowczego ze strony Anglii stać się nie może, gdy minister głośno wypowiada, że wojny prowadzić nie będzie; lubo z drugiéj strony oświadcza, że Rosya straciła prawa do Polski. To oświadczenie nie przerwie snu ks. Gorczakowowi dopóki tylko z nad Tamizy wychodzi i oskrzydlone jest stanowczą zapowiedzią, że wojny nie będzie. Już ze strony Francyi oświadczenie takie o straconych prawach, miałoby więcéj znaczenia; ale ze strony Austryi byłoby wypowiedzeniem wojny. A jednak mówią, że proponują jéj taką wspólną deklaracyą. W niéj zamykać by się miało uznanie Polaków za stronę wojującą. Gdyby Austrya oświadczenie to uczynić chciała, toby już zbytecznem było uznanie Polaków za stronę wojującą, bo powtarzam, nastałaby wojna. Bez tego zaś oświadczenia utrzymuje tu wielu, uznanie Polaków za stronę wojującą pociągnęłoby tylko ze strony Austryi jeszcze ściślejszą neutralność.

Lecz wszystkie te rozumowania są próżne, bo Austrya może być tylko wciągniętą przez śmiałą politykę Zachodu, ale inicyatywy po niéj spodziewać się trudno. Na tę śmiałą politykę czekać dopiero trzeba, a we wszystkich propozycyach tutejszemu dworowi uczynionych nie ma jéj jeszcze. Rzecz tem trudniejsza, iż śmiała polityka od saméj tylko Francyi nie wystarczyłaby podobno dla tutejszego gabinetu. Rękojmią bezpieczeństwa dla niéj jest dopiero Anglia. A przecież pojąć łatwo, że owe skazanie narodu na mordy i pożogi przez całą zimę, dla tego, że się nie udały negocyacye dyplomatyczne — oburza Francyę. Prawda, że coś podobnego nie zdarzyło się jeszcze w historyi ludzkości; ta zimna rachuba, tam gdzie krew ludzi i ruina kraju są jedynym czynnikiem w grze na jaką się Europa patrzeć przez zimę zamyśla, i to w 19tym wieku, gdzie tyle o cywilizacyi i postępie ludzkości jest mowy! za to przyznać trzeba, że mało o Panu Bogu.

Niemniéj jest w kłopocie gabinet tutejszy, bo jakkolwiek sobie postąpi, zawsze coś uczynić trzeba. Zresztą, czuje on dobrze, że w neutralności długo utrzymać się nie potrafi. O ile wiadomo, N. Pan przybędzie do Wiednia 5go b. m.; pierwéj ani myśleć o żadnéj decyzyi gabinetu.

Wiedeń 2 października.

—*r.* Według zgodnych z Paryża i Londynu doniesień, nie masz jeszcze wielkiej pewności, czy hr. Walewski zajmie posadę poselską w miejsce barona Grossa. Pogłoski o ustąpieniu p. Drouin de Lhuys znowu ucichły; szczególniej nie mówią już o tem, aby go miał zastąpić hr. Walewski wrazie, gdyby nie został posłem w Londynie. Opozycya ciała prawodawczego zajmować się ma szczególniej sprawami wewnętrznemi; zewnętrznych, o ile tylko można myśli unikać. Szczególnie zamierza ona wcale nie dotykać sprawy polskiej; gdyż przekonano się, że rządowi przyszłoby z łatwością przedstawić popularne zapatrywanie się na tę sprawę za swoje własne, a tym sposobem wyrwać opozycyi broń z ręki. Właśnie liberalne masy robotnicze i liberalne mieszczaństwo, na które tylko liczyć może w tych czasach opozycya, bezwarunkowo podzielają w sprawie polskiej zapatrywanie się rządu, skoro tenże dowiedzie, że ze swej strony prze sprawę naprzód. O dowody na to w obecnych okolicznościach nie bardzo trudno. Cesarz Napoleon tym razem nie ma być w Biaric tak swobodnym, jakim zwykle bywa bawiąc w tem miejscu; podobno nie tai się z tem, że nie jest zadowolony ani z rezultatów dyplomacyi, ani z kwestyi meksykańskiej, ani polskiej, ani ze swych ministrów, ani wreszcie z sprzymierzeńców: Anglii i Francyi. Ale ponieważ Cesarz francuski nienależy do tych ludzi, którzy bez przyczyny i zamiaru popisują się złym humorem, zatem znamiona te zapowiadają burzę. Podobnem znamieniem ma być także wyszła u *Dentu* broszura pod tytułem: *L'empereur Napoleon et l'empereur Alexandre*, której treść ma być bardzo wojenną.

Dotąd wygląda mój list jakby z Paryża, bo przeważnie francuskie podaje wiadomości; ale nie moja w tem wina; jako korepondent wiedeński, staram się być echem tego, co przeważa i porusza tutejszemi politycznemi kołami.

Przywiązują tu do tego szczególne znaczenie, że *Daily News* w tym duchu tłómaczy ostatnią mowę lorda Russela, iż gabinet londyński ogłosi zaraz uznanie Polski za stronę wojującą. *Daily News* odbiera, jak wiadomo szczegółowe insperacye od lorda Russela, jak *Morning Post* od lorda Palmerstona. Najnieznaczniejsze znamiona zachowania się Anglii zaczynają nabierać znaczenia, gdyż hr. Rechberg na powtórne nalegania zaczyna wreszcie przed powrotem Cesarza robić pod pewnymi warunkami trochę nadziei możliwego wojennego współdziałania ze strony Anstryi. Warunkiem tym ma być: z u p e ł n a z g o d a w z g l ę d e m s p r a w y p o l s k i e j m i ę d z y A n g l i ą i F r a n c y ą; albowiem t y l k o z o b o m a mocarstwami zachodniemi chce Austrya wspólnie działać; zdaje się nawet, że toczą się w tym względzie osobne układy między Wiedniem a Londynem. Dokąd Anglia wypychać będzie naprzód Austryą i Francya sama się powstrzymując od stanowczego wystąpienia, dotąd tu o wojnie nic słyszeć nie chcą. Uznanie Polski za stronę wojującą, albo uznanie, że Rosya utraciła swe prawa do Polski uważają tu za krok do nieuniknionej wojny; krok zatem taki uczyniłaby Austrya tylko pod tymi samymi warunkami, co samo wypowiedzenie wojny. Z samą Francyą w przymierzu nie myślą tu przekraczać Rubikonu. Widzicie więc, że myślą już o przekraczaniu Rubikonu, a zapomnieli o postanowieniach rezygnacyi przed tygodniem powziętych. Wkrótce zapewne uznamy potrzebę albo będziemy znagleni do jeszcze śmielszych postanowień.

Ks. Metternich przybędzie tu niezadługo z dóbr swych czeskich, gdzie obecnie bawi, aby po powrocie Cesarza odebrać stanowcze wskazówki. Wszystkie pogłoski o ustąpieniu księcia są fałszywe; jest on bowiem w łaskach tak tu jak i w Tuileryach, i to bardziej aniżeli kiedykolwiek. Nie bez znaczenia ma być i ta okoliczność, że w tym samym czasie powracając z Miramare zabawi w Wiedniu zręczny bardzo dyplomata p. Debrauz.

Powiadają tu, że arcyksiąże niebezwarunkowo wprawdzie, ale zawsze przyjmie ofiarę meksykańską, odwołując się do pozwolenia Cesarza i znanych warunków. Poczem nastąpiłoby zrzeczenie się praw austryackiego Cesarzewicza. Arcyksięcia odprowadzić mają, jako dotychczasowego naczelnika marynarki dwie cesarskie fregaty jako eskorta. Znaczna liczba ochotników ma mu także towarzyszyć jako konwój, z którego utworzonoby w Meksyku rodzaj legii cudzoziemskiej i straży przybocznej nowego dworu.

Z Lubelskiego 2 października.

Moskale od kilku dni zajęci są w całem województwie wymuszaniem egzekucyami podatków. Czynność tę zaczynają od miasteczek, a następnie egzekwują dwory wiejskie. Kolumny wojsk egzekwujących podatki są dość silne, bo najmniej składają się z 2 kompanij piechoty i sotni kozaków. Przy tem dopuszczają się różnych gwałtów i bezprawi.

Oprócz wymuszania podatków, wydali Moskale palety rozkazujące dostawy owsa i siana, usiłując we wszelki sposób zrabować i zniszczyć kraj cały.

Z końcem tygodnia upłynionego oddział Cwieka, którym dowodzi kapitan Kozłowski, stoczył potyczkę między Kozłówką a Niemcami z oddziałem moskiewskim wyszłym z Lublina.

Nasi gnali Moskali, których miało być 3 rot do wsi Niemiec; ze strony naszej 14 zginęło a 12 rannych; Moskale mają mieć w rannych i zabitych do 60. Po utarczce Moskale cofnęli się. (Korespondent nie wiedział jescze, że następnie na pomoc rozbitym Moskalom nadszedł oddział nowy z Lubartowa i Kozłowski cofnął się w porządku P. R.)

Żandarmy konni polscy oddają wielką usługę powstaniu, trapiąc Moskali, i tak: oddział żandarmów krasnostawskich napadł pod Zakrzowem niedaleko Bychawy na kozaków, ubił im 6 ludzi, a sam bez straty dalej pomaszerował.

W upłynionym tygodniu 17 rot Moskali ścigało Rudzkiego, ale szczęściem stracili ślad. Miejsca pobytu tego oddziału niewskazuję dla wiadomych przyczyn.

Inflanty polskie 17 września.

J. R. Moskale obchodzili szumnie rocznicę koronacyi cara. Od dwóch tygodni nakazano illuminacyą tak w Dynaburgu jak we wszystkich miastach i miasteczkach Inflant. Rozkazy o tem roznosili policyanci z kijami, którem grożąc zapowiedzieli, żeby 7go i 11go września w każdym domu i we wszystkich oknach paliło się po 2 świece od 8ej wieczór do 2ej w nocy, zastrzegając, iż za każde nieoświecone okno właściciel domu zapłaci 25 rs. strafu. Dawny to sposób wymuszania wiernopoddańczych objawów i oznak radości, w celu ogłoszenia następnie „miasto było rzęsiście illuminowane".

Lecz rządowi moskiewskiemu tego już zamało, trzeba mu adresów, któremi, dzięki wytrwałości naszej, jeszcze pomimo strasznego nacisku, nie mógł się pochwalić. Chcąc więc, aby w dzień koronacyi wymusić podanie adresu od miasta Dzwinogrodu (Dynaburga), chwycił się następującego wybiegu. W nocy z 6go na 7my b. m., gdy wszystko usnęło, horodniczy Podrezan jeździł z kozakami od domu do domu, budził zamożniejszych właścicieli i mieszkańców, nakazując podpisać już gotowy napisany adres. Wielu sennych napadniętych przez policyę i kozaków, zagrożonych więzieniem lub Sybirem, podpisało pod przymusem, i takim adresem będzie się chlubił rząd moskiewski i ogłaszał go jako oznakę uczuć Dzwinogrodu. Zaiste jest to obok bezczelności, głupota. W taki sam sposób wymuszono kilkadziesiąt podpisów na napisany przez gubernatora adres z województwa witebskiego, za pomocą Moskala Krukowskaho, narzuconego bezprawnie na marszałka przez Murawiewa. Natomiast nasi prawi marszałkowie: gubernialny Drozdowski, powiatowy Ludwik Plater (stryj zamordowanego przez Moskali Leona Platera), oraz Okuszka, Sołtan, Rodziewicz, Bohuszewicz, Janowski i wielu innych Inflantczyków co niechcieli podpisywać adresu, zostali dawno zawiezieni do niewoli moskiewskiej, i sami sobą dali świadectwo prawdzie i zanieśli najwymowniejszy protest przeciw ciemięztwu moskiewskiemu i przeciw owym adresom pisanym przez czynowników moskiewskich w imieniu obywateli.

Dnia 7 września w rocznicę koronacyi cara, dla uczczenia dnia tego, przeszedł do Petersburga przez miasto nasze (Dynaburg) pociąg z Warszawy napełniony młodzieżą polską w rekrutskich ubraniach porwaną i skazaną w sołdaty do karnych batalionów. Prócz tego było dwa wagony napełnione okutemi w łańcuchy więźniami politycznymi ciężej skazanymi, a w liczbie tych nieszczęśliwych było sześciu księży z Królestwa. Trudno widzieć a tembardziej wiedzieć kogo wiozą. Podwójny szereg żołnierzy niedopuszcza nikomu blisko przystąpić; przy wagonach stoją żandarmi. Stojąc zdala na wzgórzu widziałem jak dwie kobiety z koszykami bułek podkradły się z boku wagonów i przez okna podawały bułeczki wygnańcom; żołnierze spostrzegli i bijąc je odpędzili. W liczbie wiezionych były i kobiety. Pociągi śpiesznie odeszły, bo wiozły „prezent koronacyjny", trofea tryumfu łagodności moskiewskiej.

Wrocław 1 października.

† Ostatnie noty ks. Gorczakowa postawiły mocarstwa pośredniczące w sprawie polskiéj w niepospolitym ambarasie, nietylko względem Rosyi lecz więcéj jeszcze względem siebie. Francya zdaje się być głównie i najdotkliwiéj obrażoną, i z tego powodu dwa drugie mocarstwa chciałyby pozostawić jéj saméj cały trud poszukiwania satysfakcyi na Rosyi, nie czując się osobiście w tym punkcie obowiązane do solidarności; co tyle znaczy, że umywając ręce, pragnęłyby się wycofać z całego sporu, i uniknąć spowitych w nim następstw; a co najwięcéj, gotoweby były przyjąć rolę adjutantów lub świadków, byleby tylko zrzucić się z obowiązku wspólnego i solidarnego działania. Nie jest to bardzo godne, a mniéj jeszcze sprawiedliwe postępowanie. Anglia i Austrya równie są obrażone jak Francya; owszem, pod względem materyalnym, to jest, w obronie sprawy saméj, obraza ich jest daleko większą.

Anglia bowiem opierała się głównie i najsilniéj na podstawie traktatu wiedeńskiego, którą Francya tylko z niechęcią i li dla osiągnięcia jednomyślności w działaniu przyjęła. Od Austryi zaś wyszła podstawa sześciu punktów, którą Francya także tylko w interesie zgody, i dla tem silniejszego obowiązania Austryi własnem jéj dziełem, była przyjęła; podstawa tak ciasna, że nie zapełniała nawet granic traktatu wiedeńskiego. Francya ma więc dziś zupełną słuszność za sobą, gdy od Anglii i Austryi, a w szczególności od Austryi domaga się dalszego popierania sprawy o tyle przynajmniéj, o ile się zobowiązała.

Niewiadomo, jakim jest chwilowy stan tych dyplomatycznych nieporozumień. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że Francya skłania się do czynnego działania, a Anglia i Austrya się sprzeciwiają; Austrya podobno więcéj jeszcze niż Anglia. Przynajmniéj *Botschafter* stawia już alternatywę trzymania się Austryi albo z mocarstwami zachodniemi, albo z północnemi. Kwestya niemiecka, powiada dziennik ten, była przez Austryą podniesioną z widokiem na utwierdzenie się przymie-

rza z mocarstwami zachodniemi. Jeżeli przymierze to nie da się utrzymać i rozbije się o negocyacye w sprawie polskiéj, wtenczas wypadnie Austryi zbliżyć się do swoich sąsiadów, mianowicie do Prus, a kwestya niemiecka powróci na dawniejsze swoje stanowisko. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg* składa organowi austryackiemu ironiczne podziękowanie za te polityczne rewelacye, które dowodzą, że Austrya w każdem położeniu swojem chciałaby tylk posługiwać się Prusami. Nie wiem, dokąd Austryą doprowadzi ta macająca polityka. To tylko już zauważać można, że naród niemiecki, o tyle przynajmniéj, o ile reprezentowany jest w *Nationalverein*, przeciwnym jest atakowi reformy, projektowanemu przez Austryę.

Wszystkie w ostatnich tygodniach odbyte zgromadzenia stowarzyszenia tego oświadczyły się przeciw temu projektowi, jako nieodpowiedniemu i nawet niebezpiecznemu dążnościom narodu niemieckiego, i postanowiły trzymać się konstytucyi uchwalonéj przez parlament niemiecki w r. 1849. Podobna uchwała zapadnie zapewne i na jeneralnem zgromadzeniu *Nationalvereinu*, zwołanem do Lipska na czas obchodu 50-letniéj rocznicy bitwy stoczonéj pod tem miastem przeciw Napoleonowi I. Ten obchód jak i zgromadzenie *Nationalvereinu* mają silne poparcie w Prusiech i wypadną niezawodnie na korzyść ich. Mówiłem już inną razą, że kwestya niemiecka może się stać pomostem do pożądanego załatwienia wewnętrznych sporów.

Przygotowania do wyborów odbywają się z wszelką swobodą. Rząd nie czyni im żadnych trudności *); król pojechał do Baden-Baden, następca tronu z żoną do Szkocyi, ministrowie na prowincyą. Jest to znak, że kłopot zewnętrzny i wewnętrzny nie jest zbyt wielki.

Wiedeń 2 października. *Wiener Ztg* zamieszcza trzy dokumenta tyczące się Siedmiogrodu; a mianowicie: reskrypta cesarskie, jeden tyczący się wysłania posłów z sejmu siedmiogrodzkiego do Rady państwa, drugi zawiadamiający sejm o potwierdzeniu uchwały sejmowej względem przeprowadzenia równouprawnienia Wołochów, jako narodu i ich wyznania; w końcu tę samą z niektóremi odmianami zatwierdzoną sejmową uchwałę.

W pierwszym z rzeczonych reskryptów Cesarz JMć wspomniawszy, że już w piśmie odręcznem z 26go lutego 1861 r. przekazane jest sejmowi uregulowanie sposobu wyborów do Rady państwa, robi uwagę, że stanowcze takie uregulowanie w drodze postanowienia sejmowego wymagałoby dłuższego czasu i szczegółowych rozpraw. Przeto Cesarz Jmć wzywa sejm, aby zanim powzięta zostanie uchwała tycząca się wyborów, tym razem zajął się wysłaniem posłów do obecnie obradującej Rady państwa.

Reskrypt spodziewa się, że sejm tem bardziej zadość uczyni wezwaniu, gdyż wkrótce przyjdą pod obrady sprawy wspólne, a najważniejsze interesa W. ks. Siedmiogrodu, mianowicie ustanowienie budżetu i wciągnienie Siedmiogrodu w sieć kolei żelaznych, wymagają bardzo obecności posłów siedmiogrodzkich w Radzie państwa.

Według reskryptu wybrani mają być posłowie do Rady państwa, stósownie do § 6go konstytucyi w liczbie 26 tym razem w ten sposób, że z ośmiu oddziałów, na które się według § 27go tymczasowego regulaminu sejm rozpada, 1szy i 2gi oddział po czterech, reszta zaś po trzech posłów wybiorą bezwzględną większością głosów z pomiędzy wszystkich członków sejmu.

Jeżeliby zaś w którym z oddziałów nie było dostatecznej do powzięcia uchwały liczby członków, albo gdyby z innych jakich przyczyn w którym oddziale nie można było lub nie chciano wybierać, liczbę posłów na takie oddziały przypadającą wybierze sam sejm z pomiędzy wszystkich swych członków.

W końcu reskrypt wyraża nadzieję, że już wyznaczone wydziały sejmowe, tak jak i te które sejm dopiero wyznaczy, zajmą się gorliwie pracami około pozostałych propozycyj rządowych w czasie, kiedy wybrani posłowie zajmą miejsca w Radzie państwa; albowiem jest życzeniem cesarskiem, aby zaraz po zamknięciu kadencyi Rady państwa, zebrał się sejm siedmiogrodzki i prowadził dalej swe prace około załatwienia tylu ważnych, jeszcze w zawieszeniu będących spraw.

Reskrypt drugi zatwierdza uchwałę sejmową tyczącą się równouprawnienia Wołochów i ich wyznania, przedłożoną 7go września przez komisarza sejmowego, pod względem zasad w niej wyrażonych, co do sformułowania poczyniono w niektórych ustępach pewne zmiany. Reskrypt wzywa więc sejm, aby według §. 23 prowizorycznej sejmowej ustawy załączone artykuły prawa przedłożył JC Mości jak najspieszniej do zatwierdzenia, zwłaszcza że poczynione przez JCMość zmiany nie tyczą się istoty rzeczy, tylko usuwają tłómaczenia, o których sejm zapewne nie myślał.

Oba reskrypta podpisane są przez JCMość; hr. Nadasdego i hr. Mikołaja Tekelego.

Wspomniana dołączona ustawa tycząca się równouprawnienia wołoskiego narodu i jego wyznania, składa się z następujących siedmiu paragrafów:

1. Naród romański, religia gr. katolicka i grecko-wschodnia zarówno z trzema innymi narodami i czterema religiami uznane są prawnie w duchu siedmiogrodzkiej konstytucyi.

2. Grecko-katolicki kościół jako taki i grecko wschodni, mają jednakowe samodzielne stanowisko prawne w W. Ks. Siedmiogrodzkiem i jednakową wolność stanowienia o swych wewnętrznych sprawach, jaką ma reszta prawnie uznanych kościołów w kraju; jako to: rzymsko-katolicki kościół, ewanielicki helweckiego i augsburskiego wyznania, i unitarski na podstawie praw krajowych, wolność religii i sumienia gwarantujących.

Z zastrzeżeniem zabezpieczonego prawami krajowemi prawa nadzoru koronie służącego, wszystkie te kościoły uprawnione są do zawiadywania i porządkowania swych spraw kościelnych według przepisów kanonicznych i ustaw kościelnych, tudzież do zarządzania sprawami szkolnemi, fundacyami, funduszami, zakładami, niezależnie od innego kościoła.

3. Prawnie uznane narody, jako to: Węgry, Szeklery, Sasi i Romani mają równe prawo polityczne w duchu konstytucyi siedmiogrodzkiej. Wolne wyznawanie religii i wykonywanie praw obywatelskich i politycznych wszystkich mieszkańców kraju nie doznaje przez to żadnego ograniczenia.

4. Różne nazwy pojedynczych części kraju, nie stanowią tytułu do praw politycznych dla pojedynczych narodów.

5. W herbie W. ks. Siedmiogrodzkiego umieszczony będzie osobny znak dla narodu romańskiego.

6. Wszystkie z temi postanowieniami niezgodne ustawy krajowe znoszą się i nie mają mocy prawnej.

7. Moc obowiązująca tej ustawy bezzwłocznie wchodzi w wykonanie.

O.-D.-Post donosi, że poseł do Rady państwa hr. Dzieduszycki zawiadomił prezesa, że składa mandat. Powodem do tego podług *O.-D.-Post* ma być ustęp w piśmie feldm. porucznika Schmerlinga, które niedawno odczytano w Izbie poselskiej; ustęp, w którym jeden punkt w skardze hr. Dzieduszyckiego nazwany jest „tendencyjnem przekręceniem prawdziwego stanu rzeczy.“ Hrabia widzi w tem ubliżenie swemu honorowi. *O.-D.-Post* żałuje, że hr. Dzieduszycki krok ten uczynił, gdyż nie upatruje związku między owem wyrażeniem namiestnictwa lwowskiego a mandatem. Żadnemu szlachcicowi, powiada przytoczony dziennik, nie przyjdzie na myśl składać tytuł szlachecki, jeśli czuje się obrażonym przez jaką władzę; a bez nagłych przyczyn reprezentant kraju mandatu składać nie powinien. W końcu robi *O.-D.-Post* uwagę, że tegoroczna kadencya dowiodła, że galicyjscy posłowie krajowi swemu i rodakom w Radzie państwa wielkie czynić mogą usługi.

*) Inaczéj o tem przekonywa reskrypt ministeryalny, który poniżéj dajemy.

Królestwo Polskie.

Rząd moskiewski obok różnych rabunków i zdzierstw, rozpisał, jakto donosiliśmy, wielki liwerunek owsa i siana na wszystkich właścicieli ziemskich w Kongresówce. W drugiem co do tego liwerunku rozporządzeniu Berga, ogłoszonem w dziennikach warszawskich z 30 września, są nadto wyliczone przedmioty jakie ma posiadać ten zabierany owies i siano; naprzykład: aby czetwier owsa ważyła 5 pudów 37 funtów, to jest 237 funtów, aby siano było nie wisiorowate, nie badylowate, nie pochodzące z wierzchu stogów. Dalej rozporządzenie przepisuje jakie mają być worki, ile mają ważyć itd. Całe to rozporządzenie obrachowane jest tylko dla ułatwienia zdzierstwa oficerom odbierającym liwerunek, aby mieli pozory wymagać jeszcze pieniędzy w dopłatę za wydzierany i rabowany przez siebie produkt.

— W organie moskiewskim *Dzienniku Powszechnym* z 1go października ogłaszono kilka dymisyj i mianowań. I tak, dyrektor Komisyi Oświecenia i Wyznań, Krzywicki, który przyczyniał się gorliwie do urządzenia Szkoły Głównej czyli Uniwersytetu w Warszawie, otrzymał dymisyę na własne żądanie, a w jego miejsce mianowany został Michał Grabowski. P. Włodzimierz Kretkowski prezes Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego otrzymał na przedstawienie Berga, dymisyę, a w jego miejsce mianowany został z pomiędzy radzców Dyrekcyi Głównej, jej prezesem p. Wojciech Trzetrzewiński. Dodać tu winniśmy, że p. Kretkowski otrzymał dymisyę z powodu, że kasa Towarzystwa wypłaciła, według ustawy, gotówką za kupony jej do wypłaty przedstawione, a które rząd moskiewski uważał za kupony od owych listów zastawnych przeniesionych z kasy moskiewskiej do kasy Rządu Narodowego.

— W trzecim numerze „Rozporządzeń Wydziału Policyi“ który wyszedł w Warszawie 23 września, a nam został nadesłany 2go t. m. przez korespondenta, czytamy co następuje:

„Spojrzyjmy jak wygląda Warszawa, czy przeraziła się gwałtami i obietnicą nowych gwałtów? wcale nie. Fraszki są rozporządzenia o zamykaniu dzień i noc domów, wyśmiać je można za nieloiczność, np. w ustępie 11 powiedziano, że stróże mają badać o interes wchodzących i wychodzących (szkoda jeszcze że nie protokólarnie), w razie podejrzenia zatrzymywać i dawać znać policyi, a właściciele być pomocnikami stróżów; podług zaś ustępów 2 i 3 tegoż rozporządzenia, stróż ma posiadać ważne przymioty i do żadnych czynności jak tylko dla Moskwy, nie może być używanym, nareszcie artykułem 12 dozwolono właścicielom domów małych, pełnić samym obowiązki stróżów (ma się rozumieć, że również do żadnych innych czynności nie mają się używać).

„Na takich stróżów zdolnych i Moskwie oddanych, można było powołać dymisyonowanych rosyjskich czynowników i bohaterów tułających się po żebraninie, którzyby z urzędu mieli prawo doglądania zarazem własności mieszkańców i rodowitym sprytem dzielić ich mienie z gotową zawsze odpowiedzią „naszoł“; wtedy wszystkie mieliby przymioty, z naszych bowiem żaden uczciwy człowiek w obowiązku stróża niezechce być zarazem szpiegiem; a gdyby się znalazł taki, mamy na niego sposób, chcemy jednak widzieć w tej klasie ludzi uczciwych, chętnych dla kraju bez przymusu. Zaleca się przytem właścicielom domów, aby na charakter stróżów bacznie uważali, oddalali natychmiast niegodnych zaufania, dobrych tem więcej zachęcali.“

— Donieśli już nasi korespondenci z Warszawy, iż powieszony tam przez Moskali Jan Kamiński, jakoby za zabicie ajenta policyjnego Skowrońskiego, nie wiedział nawet o tym zamachu, co sam Skowroński przed śmiercią wyznał. W trzecim numerze „Rozporządzeń Wydziału Policyi“ czytamy w tym względzie co następuje:

„W dniu 4 b. m. powieszono na stoku cytadeli Jana Kamińskiego, posądzonego o zabicie szpiega Skowrońskiego i trzech innych ze sprawy Wicherta. Donosiliśmy już, że Kamiński nie był wykonawcą wyroku na Skowrońskim, że nigdy nie należał do składu straży Narodowej. Schwytany został przez Anzaurowa oficera policyjnego, przedstawiony umierającemu Skowrońskiemu, wskazany przez niego został jako jego zabójca; okuto go natychmiast w kajdany i odwieziono do ratusza, gdzie prowadził z niego śledztwo komisarz indagacyjny Suszczyński, wyliczył mu do 300 razów, mimo to do zabicia Skówrońskiego wcale się nie przyznał. Przed samą śmiercią Skowroński zeznał, że w przystępie bólu i uczucia zemsty, wskazał za zabójcę Kamieńskiego, lecz ten takim nie był. Zeznanie to Skowrońskiego uczynione w obecności felczera i zakonnicy, zadyktowane zostało do protokółu podczas robienia obdukcyi sądowej; podsędek wydziału 2go sądu pokoju, protokół drogą urzędową przesłał do komisyi sądu wojennego, sądzącej Kamieńskiego. Powieszono go niewinnie, bez dowodów, na proste zeznanie nieprzytomnego człowieka, nie uwzględniając następnego jego odwołania.

„Nie pierwszy to już wyrok moskiewski w podobny sposób wydanym został. Komisya śledcza cytadelna, nie mogła nigdy odpowiedzieć na zapytania, jakiej się trzyma procedury, w prowadzeniu śledztwa w sprawach politycznych. Sądy wojenne w skutek liberalnych zachcianek, ministra wojny Milutyna otrzymały procedurę, według której obwiniony powinien mieć swego obrońcę i ma prawo przymówienia się. Dotąd u nas raz tylko podobne sądy miały miejsce, była to komedya, dość niezręcznie odegrana, która dowiodła, że postęp i Moskwa są to dwa wyrazy nigdy obok siebie stać nie mogące. Od czasu bardziej ożywionego ruchu narodowego, Moskwa nie wzywa nigdy w sprawach politycznych świadków, setki wywieziono na Sybir, niby to za wyrokiem, ograniczono się wszakże na przesłuchaniu tylko obwinionych. Czasami chwytano wśród nocy spokojnego mieszkańca przetrząśnięto jego rzeczy, odwieziono do cytadeli, potrzymano w więzieniu dzień, dwa do tygodnia, następnie zapytano się o jakiś drobiazg i uwolniono mówiąc, że był używany jako świadek. Od czasu powstania sądy wojenne cytadelne nie robią sobie i tej subjekcyi, chwytają i skazują ludzi wedle swego upodobania. Kto uwierzył w postęp Moskwy, przysłuchując się chałaśliwym gawędom, podróżujących za granicą Moskali, albo też liberalnym deklamacyom dzienników moskiewskich, łatwo utraci iluzyą, gdy spojrzy na postępowanie najazdu w Polsce.

„Powieszenie odbyło się w sposób barbarzyński. We wszystkich krajach Europy, w których dotąd jeszcze istnieje kara śmierci, starają się zadawać ją w sposób jak najwiecej oszczędzający cierpień delikwentowi. Tutaj przeciwnie, przy każdej egzekucyi ofiara urywa się, i wieszają go powtórnie, konanie trwa długo, bo nie skręcają kręgów.

Prusy.

Berliński *Staatsanzeiger* z 30go września ogłasza reskrypt ministra spraw wewnętrznych do wszystkich prezesów rządu, tyczący zachowania się urzędników przy wyborach. Dokument ten rzucający jasne światło na konstytucyonalizm pruski, w całej osnowie brzmi jak następuje:

„Zbliżające się wybory nastręczają mi sposobność zawiadomienia pana etc. o najwyższym rozkazie, wydanym d. 7go kwietnia b. r. do królewskiego ministeryum stanu. Król JMć wypowiada w nim, że nie może zamilczeć spostrzeżenia, iż wielu pośrednich i bezpośrednich urzędników przyłączyło się do opozycyi przeciw rządowi JCMości, i zamiast energicznie popierać rząd, robili mu nawet trudności.

Dobro ojczyzny groźnie wymaga, ażeby przeciw takim z zadaniem królewskich urzędników niezgodnem usiłowaniom wystąpić wszystkiemi środkami, na które pozwala stan prawodawstwa i starać się z całą energią o konieczną jedność organów rządowych.

Królewskie ministeryum musiało sobie powiedzieć, że spostrzeżenia J. K. Mości niestety! nadto są uzasadnione; a doświadczenia, któreś pan... porobił, zapewne wielokrotnie je stwierdziły. Ale niedość na tem, aby sprawdzić złe; należy gruntownie i skutecznie wystąpić przeciw niemu.

Jeżeli u jednej części urzędników wkradło się wolniejsze pojmowanie obowiązków względem ich króla i pana, to właśnie najwyższy czas przyprowadzić ich napowrót w sposób jak najusilniejszy do poznania znaczenia ich służbowej przysięgi; a jeśli inni urzędnicy w zapoznaniu swych obowiązków idą tak daleko, że jawnie występują przeciw usiłowaniom rządu wolę królewską wyobrażającego, w takim razie do przełamania ich oporu dobry jest każdy środek, jaki tylko podają prawa przeciw urzędnikom, którzy przez swe zachowanie okazują się niegodnymi uszanowania, poważania i zaufania, których wymaga ich powołanie.

Pan... jako najwyższy urzędnik administracyjny powierzonego mu okręgu masz sposobność poznania i czuwania nad postępowaniem działających tamże urzędników administracyjnych. Odpowiedzialność pana za ich nienaganne pełnienie służby, staje się o tyle większą, o ile pan bliższym jesteś stosunków aniżeli ja. Z tego powodu będę musiał spuścić się na to, raz, że uwagi pańskiej nic nie ujdzie, coby w kierunku wskazanym zachodziło uwagi godnego, powtóre, że pan... i rząd królewski wprost i energicznie wkroczycie, gdzie to należy do zakresu pańskiej władzy, albo bezwłocznie doniesiesz mnie w takich razach, w których według pańskiego zdania środki zaradzające stąd tylko wyjść mogą.

Szczególniejszą uwagę zwracać należy na tych urzędników, których zachowanie się na podwładne im koła urzędnicze albo na stykającą się z nimi publiczność z natury rzeczy wywierać musi wpływ daleko sięgający. Sam pan wiesz, panie prezesie, jakie polityczne znaczenie ma pańskie stanowisko. Skuteczne działanie kolegium rządowego nie jest możliwem, jeżeli jego prezes hołdując politycznemu zdaniu, które się nie zgadza z widzeniem rządu, jego postanowieniom czynnie i biernie się sprzeciwia, zamiast dbać o to, aby im zapewnić silne wykonanie i z własnego popędu na wszystkie strony i gdzie tylko nastręczy się sposobność, działać w duchu rządowym. Podobnie rzecz się ma z landratami. Rząd nie powinien pozwalać na to, aby landrat używał przeciw niemu swego wpływu i przez swoje zachowanie się mieszkańców wprowadzał w błąd względem tego, czego chce król i jego rząd. Ale i sekretarza obwodowego cierpieć nie należy, jeśli zapominając o obowiązku królewskiego urzędnika, w codziennem obcowaniu z mieszkańcami objawia i szerzyć się stara myśli rządowi nieprzychylne.

Są to tylko przykłady, które przytaczam. Panu... samemu pozostawiam do ocenienia, jak niezmiernie wiele na tem zależy, aby w kołach urzędniczych przywrócić świadomość doniosłości zobowiązań wraz z służbą królewską na się przyjętych, bezwłocznie zaś o to się starać, ażeby rząd królewski nie mógł mieć żadnej wątpliwości co do wierności urzędników niektórych, pod tym względem szczególniej ważnych kategoryj. Wątpliwość taka przecieżby zachodziła, gdyby urzędnicy w razach, w których rząd królewski na zupełne poświęcenie i współdziałanie swych organów liczy i liczyć musi, pozostawali bierni i przez to pomagali do zwycięztwa przeciwnikom rządu.

Kto jako urzędnik poprzysiągł, „królowi swemu najłaskawszemu panu być poddanym, wiernym i posłusznym“ od przysięgi tej nie jest uwolniony ani jako wyborca ani jako wybrany; a jeśli król JMć jasno przypisuje konstytucyjną drogę, na której mu jego urzędnicy towarzyszyć mają, to wszyscy obowiązani są do posłuszeństwa; ci zaś, których łaska królewska w szczególniejszem zaufaniu powołała na posady politycznego znaczenia, prócz tego do energicznego popierania rządu królewskiego.

Przypuszczam, że pan... sam działać będziesz w tym duchu. Nie pozostawiaj pan urzędników administracyjnych swego obwodu w wątpliwości co do tego, że rząd królewski przy nadchodzących wyborach i po nich także spodziewa się i domaga zachowania, jakie na wiernych królewskich urzędników przystoi.

Rozchodzi się w teraźniejszej chwili o sprawy bardzo ważne; przeciwieństwa, które naprzeciw sobie stanęły, nadto się rozchodzą, jak żeby rząd zrzec się miał prawa, jakie ma do swych urzędników, i pobłażać, do czego pod innemi okolicznościami mógłby się skłaniać. Gdyby rząd pozwalał nieprzyjaciołom działać w własnym swoim obozie, to stałby się przez to zdrajcą sprawy, której obronę wziął na się w pełnem przekonaniu i z dobrem sumieniem.

Berlin 24 września. Minister spraw wewnętrznych hr. *Eulenberg*.

Do wszystkich prezesów królewskich rządów.

Francya.

Siècle podaje następujące uwagi o mowie lorda Russella, którą podajemy poniżej pod Anglią.

Zamieszczamy dziś tekst mowy mianej przez lorda Russella; gdyż treść telegraficzna, którąśmy podali czytelnikom naszym, łagodziła poniekąd uczucie, którego sekretarz spraw zagranicznych nie lękał się być tłómaczem.

Gdzie jest polityka angielska? Gdzie można pochwycić myśl rządu W. Brytanii?

Lord Palmerston i lord Russell, członkowie tego samego gabinetu, mówią na przemian raz biało, drugi raz czarno. Słowa jednego zbijają słowa drugiego. Co więcej, lord Russell sam sobie kłam zadaje, gdyż on sam jako minister spraw zagranicznych podpisywał depesze przesyłane Rosyi, a język jego dzisiejszy zaprzecza depeszom wczorajszym.

Jestże to postawa, jestże to polityka godna Anglii? Jakto! minister wielkiego tego narodu oświadcza wobec Europy, że ani honor, ani interesa jego nie wymagają, aby Anglia pośredniczyła na korzyść Polski i że Anglia nie jest zresztą gotową do pochwycenia zą oręż!

Lecz dla czegóż w takim razie pośredniczyliście dyplomatycznie? dla czego tak głośno mówicie o waszych szlachetnych sympatyach dla sprawy polskiej? dla czego od początku niezastósowaliście waszej maksymy: „każdy u siebie, każdy za siebie“.

Jakto! minister angielski uznaje, że rozbiór Polski był hańbą dla Europy i sromotą dla trzech mocarstw podziałowych, a gdy naród ten uciśniony podnosi się, domagając się praw swoich nieprzedawnionych, gdy na przedstawienia gabinetu angielskiego Rosya odpowiada ironicznie, że nie chce ustąpić; lord Russell wyznaje z pokorą, że Anglia nie jest gotową, aby odpowiedzieć z bronią w ręku.

Gdzież ta dawna duma angielska? I opinia publiczna w Anglii, tak wolna w swych objawach, nieoburza się na takie wyrazy?

Zapewne, jak to powiada lord Russell, cały naród interesowany jest w usunięciu niebezpieczeństw wojny, jeżeli mogą być usunięte z honorem; lecz czyż Anglia jest w tym przypadku? Jeżeli względy słuszności i ludzkości nie dotykają jej, czyż niczem jest afront zadany jej polityce przez Rosyę. I my nie nawidzimy wojny; lecz gdy jej tylko uniknąć można z uszczerbkiem honoru godności i wpływu swego, uważamy ją za nieuchronną konieczność.

Lord Russell przypomina postawę Anglii w czasie wojny włoskiej. Jest to zapewne zrzeczeniem się miłości własnej, wywołując tak smutne wspomnienia.

Cóż się wtedy stało? Francya odbyła swą powinność, odbyła ją świetnie. Rząd angielski zaniechał swojej; jeżeli mu się podoba pozostać w zaczarowanem kole obrzydłego tego samolubstwa, Francya nie zapomni, spodziewamy się, że ma misyę sprawiedliwości do spełnienia w świecie. Niepotrzebowała ona żałować, iż była wierną zasadom swym w r. 1859, nie będzie żałować, że nie będzie wierną w r. 1863.

Lecz czegóż się lękać? Lord Palmerston, lub każdy inny człowiek gabinetu powie jutro może mowę, która będzie negacyą tej o której tu mówimy. Tymczasem przypominamy lordowi Russellowi depeszę z 11 sierpnia.

Anglia.

Podaliśmy w numerze onegdajszym telegrafem rozesłaną dziennikom treść mowy lorda Russella, mianej przy uczcie dlań wyprawionej w miasteczku w Blairgowrie, w Szkocyi, na którą zaproszony został przez magistrat tamtejszy z Meikleour House, w hrabstwie Perthshire, gdzie wraz z rodziną swą kilka tygodni przebywa. *Morning Post* podaje mowę tę w całej rozciągłości, powtarzamy z niej przeto następny obszerniejszy wyciąg dotyczący polityki zagranicznej W. Brytanii, wyrażonej w odpowiedzi na toast wzniesiony przez hr. Aivlie:

Panowie! z głębi serca wdzięcznym wam jestem za zaproszenie na dzień dzisiejszy i za przyjęcie na cześć moją wzniesionego toastu, a szlachetnemu lordowi zato, iż wzniósł ten toast. Panowie! szlachetny lord sprawiedliwie, jak mniemam, zauważył, że jakkolwiek ważne są interesa domowe, o których uczynił wzmiankę, ponieważ jednak rozprawy o nich minęły, nieznajdują one już dalszej podniety i że stan spraw zagranicznych przez jakiś czas słusznie zajmował uwagę kraju (oklaski). Wyznaję, iż się niedziwię, że rzecz tak się ma, gdyż stan spraw zagranicznych był pełen obawy, a od spraw owych zawisła po większej części pomyślność handlu i przemysłu kraju. Wszelki popłoch, wszelka trwoga zniża cenę własności tysiąca osób. Obawa wojny staje się powodem nakładania ciężarów na lud tego kraju i doprowadzić może do walki, w której każda matka czuje niebezpieczeństwo syna swego będącego w armii lub marynarce. Podzielałem w stopniu więcej niż zwykłym ową obawę, odkąd pełnię obowiązki sekretarza spraw zagranicznych. W ciągu krótkiego peryodu mojego urzędowania, ważne zaszły wypadki. Gdy lord Palmerston wszedł do ministeryum, groziła wojna włoska, jakkolwiek rychło się zakończyła. Nastąpiła kwestya, czy Włochom wolno bez czyjegokolwiek mieszania się w to, obalić swe rządy, z których większa część była niedołężną i zużytą (oklaski) celem osiągnięcia wolności i jedności, lub czy Austrya albo Francya, albo inne jakie mocarstwo ma pośredniczyć i zwichnąć cel, do jakiego Włochy dążyły. Rząd lorda Palmerstona nie wahał się ani chwili z orzeczeniem, że naród włoski ma prawo wybrać sobie formę rządu, a po jego zdolności i odwadze jaką okazał, wnosiliśmy, iż godnym jest zająć miejsce pomiędzy wielkiemi narodami świata (głośne oklaski). Panowie! wyraziłem zdanie to jako organ rządu Palmerstona w jednem z naszych miast szkockich — w mieście Aberdeen — i przekonałem się, powiedzieć muszę, że cały kraj odpowiedział objawionemu przezemnie zdaniu i dowiódł opinią publiczną, że potężny głos Anglii zdoła wstrzymać wszelką interwencyę przeciwną życzeniom Włochów. To samo jak sobie przypominam stało się wtedy, co dziś właśnie tyle nam czyni przykrości. Myślę tu o wojnie domowej toczącej się w Polsce. Co się mnie tyczy, gotów jestem bronić, jeżeli tego potrzeba, postępowania, jakie rząd Jej K. Mości wspólnie z Francyą i Austryą obrał w tej sprawie; lecz wyraziłem z miejsca mego w parlamencie i jeszcze jestem tego zdania, że ani zobowiązania Anglii, ani interesa Anglii niewymagają, abyśmy prowadzili wojnę za Polskę (oklaski). Trzymając się tego zdania uważam za niestósowne, abyśmy łżyli Rosyę nie będąc przygotowanymi siłą oprzeć się jej najazdowi, powiedzieć jednak muszę, iż zadziwia mnie, że po tylomiesięcznej korespondencyi, Rosya taką przybrała postawę. Rozbiór Polski jest wypadkiem, będącym hańbą Europy w ostaniem stóleciu (oklaski), sromotą trzech mocarstw, które w nim wzięły udział, lecz traktat wiedeński uważał za właściwe — a okoliczności może usprawiedliwiły krok ten — przyjąć w księgę praw narodu stan Polski podzielonej pomiędzy te mocarstwa, i nadać rodzaj wolności działającej sankcyi rozbiorowi Polski, a mocarstwa europejskie stały się, że tak rzeknę, stronami przystępującemi po spełnionym fakcie. Austrya i Prusy dopełniły warunków traktatu, Rosya ich niedopełniła. Mniemam, iż wielką jest nieroztropnością ze strony Rosyi, iż mając sobie przebaczonym przez Europę akt grabieży i podziału, odrzuca warunki pod jakiemi daną była owa sankcya i ogranicza się jak na teraz na tytule pierwotnego podziału, na tytule zdobyczy i depcze wszelkie warunki, pod jakiemi tytuł jej do posiadania Polski przyjęty był przez Europę. Jakie może być następstwo tego aktu, jak postąpić zechcą mocarstwa europejskie, nie są to kwestye w jakie obecnie wchodzić mogę. Chcę tu tylko podnieść fakt, że warunki zawarte w traktacie wiedeńskim, w moc których Rosya otrzymała Królestwo Polskie nie zostały dopełnione (oklaski) a gdy warunki zostały zerwane, tytuł z trudnością utrzymanym być może.

Panowie! Jest inna kwestya odnosząca się do stosunków zagranicznych, która wielkie wzniecała obawy; chcę mówić o kwestyi meksykańskiej. Mówią, że była interwencya w Meksyku, że do pewnego stopnia braliśmy udział w tej interwencyi. Wyraz ten „interwencya“ nadużywany jest na nieszczęście bez braku, dla oznaczenia wielkiej liczby rozmaitych rzeczy. Jest to zapewne interwencyą, gdy mocarstwo żąda zadośćuczynienia dla swych pokrzywdzonych poddanych; gdy ich własność została niesłusznie zagrabioną lub skonfiskowaną, gdy ich osoby doznały obelg lub obrazy, interwencya jest usprawiedliwioną, a często potrzebną.

Jest jeszcze inny rodzaj interwencyi, przeciw której często protestowałem, gdyż może być usprawiedliwioną tylko w pewnych nader rzadkich okolicznościach i potępioną bywa ogólnie przez następstwa, jakie z niej wynikają; chcę mówić o interwencyi siłą w stosunki wewnętrzne innego kraju, aby narzucić rządowi tego kraju ten lub ów sposób działania względem swych poddanych. (Oklaski)

Uczyniliśmy pierwszą z owych interwencyj, lecz bezzwłocznie drugą uczyniło jedno z wielkich mocarstw równie jak my interesowane i wtedy odłączyliśmy się od naszego sprzymierzeńca; odtąd niebraliśmy udziału w sprawie meksykańskiej.

Taką jest panowie! nasza sytuacya. Jeżeli ludność meksykańska pochwala zaszłą interwencyę, jeżeli chce ustalenia monarchii i jeżeli jej się chętnie podda, jeżeli można przywrócić pokój i porządek w Meksyku, pod temi warunkami, mówię to, z całego serca pragnę ustalenia monarchii i życzę jej pomyślności. (Oklaski). Lecz jeżeli jej Meksykanie nie chcą, jeżeli przeciwnie chcą utrzymać formę rządu, jaką od dawna przyjęli, nie możemy im się sprzeciwiać, i jakkolwiek forma ich rządu nie była dokładną, jakkolwiek kraj splamiony gwałtami i grabieżą; jednak nie sądzę abyśmy potrzebowali interweniować przeciw wyborowi narodu. (Oklaski).

Do innej zwracam się kwestyi, która nas wszystkich interesuje i na którą zwrócić chcę waszą uwagę, gdyż pragnę wytłumaczyć wam niektóre okoliczności, z powodu których kraj nasz był spotwarzany. Chcę mówić o Stanach Zjednoczonych. Przed kilku laty cieszyliśmy się z pomyślności tego kraju; z radością widzieliśmy, że naród, mający ten sam początek jak my, używa instytucyi liberalnych, gdy nagle wybuchła wojna, w której nie braliśmy udziału. Dziewięć stanów południowych oświadczyło, iż chcą tworzyć rzeczpospolitę niepodległą.

Ganiono i uderzano na postępowanie nasze w wyrazach gorzkich, czynili to niekiedy federaliści, to znów separatyści. Federaliści użalali się pierwsi i mówili, że co się nas tyczy, nie mamy prawa przyznawać separatystom prawa prowadzenia wojny. Kwestya prawa prowadzenia wojny jest kwestyą faktu. Pytam was, czy można uważać oświadczenie pięciu milionów ludzi wolnych, ogłaszających swą niepodległość, jako prosty bunt. Nasi admirałowie zapytywali nas, czy mają uważać jako piratów okręty z flagą separatystów. Uważać ich jako piratów, byłoby to brać udział w wojnie. (Oklaski).

Niepodobna było uważać powstanie pięciu milionów ludzi jako powstanie zwykłe i odmawiać tak znacznej liczbie praw, które zawsze są przyznawane tym, którzy liczbą, ważnością lub przestrzenią swego terytoryum, mają tytuł do tego prawa. (Oklaski). Mówiono, że niepowinniśmy byli uznawać separatystów za stronę wojującą, gdyż chodziło o właścicieli niewolników. Zaiste panowie! wstręt nasz do niewoli nie zmniejszył się. (Długie oklaski).

Co do mnie uznaję fakt ten za najstraszniejszą zbrodnię, jaka kiedykolwiek poniżyła ludzkość (oklaski). Lecz gdy chodzi o stosunki, jakie mamy z społeczeństwem ludzi, wątpię aby stósownem było dla ludzkości głosić, ze niechcąc mieć stosunków z ludem, który zezwala na niewolę u siebie; nieczyniliśmy tego względem, Hiszpanii ani względem Brazylii sądząc, iż służyliśmy sprawie ludzkości czyniąc to rzeczywiście.

Mówią, że Stany skonfederowane są buntownikami przeciw Unii. Lecz przypominam sobie, że Anglicy zbuntowali się przeciw Karolowi I, prze-

ciw Jakobowi II, a ludność nowej Anglii niekontenta z tych buntów, zbuntowała się przeciw Jerzemu III. Nie chcę tu mówić, czy takie bunty są lub nie są usprawiedliwione; nie mówię również, że rewolucya obecna w Stanach Zjednoczonych jest rewolucyą usprawiedliwioną, jako też nie uważam ją za wielki błąd, lub za wielką zbrodnię; lecz mówię tylko, że fakt rewolucyi nie jest według mnie zbrodnią tak krzyczącą, iżbyśmy mieli zrzekać się wszelkich stosunków i wszelkiej wspólności z tymi, którzy się stali winnymi buntu. (Oklaski). Co się tyczy kwestyi, która wielkiego narobiła hałasu, to jest kwestyi uzbrojenia i ekwipowania okrętów w portach separatystów, tłómaczę się kategorycznie.

Oto jest zarys mego postępowania: gotów jestem uczynić wszystko, czego wymaga prawo narodów, a może prawodawstwo i akt zaciągów zagranicą, a gdyby było dowiedzionem, że to potrzebnem jest niezbędnie dla zachowania naszej neutralności, żądałbym nawet sankcyi parlamentu na nowe środki. Słowem, rząd królowej gotów jest uczynić wszystko czego wymaga obowiązek neutralności, co jest słusznem względem przyjaźnego narodu, wychodząc z tej zasady, że powinniśmy czynić dla drugich, co chcemy aby dla nas czynili. (Oklaski).

Nieobierzemy żadnego środka, którybyśmy uważali za zły i nieustąpiemy ani na jotę od ustaw ani od prawa Anglii, w obec pogróżek jakiegobądź obcego mocarstwa. (Huczne oklaski). Nie będzie zbytecznem zrobić tu uwagę, jak daleko posunąć można zaślepienie w pewnych przedmiotach. Słyszałem członków Izby lordów użalających się, żeśmy pozwolili zabierać okręty wychodzące z portów neutralnych lub na morzu, lecz pozornie z usprawiedliwionem przeznaczeniem; i zarzucano nam, że w ten sposób dozwalamy krępować nasz handel.

Odpowiedź jest stanowczą: stosownie do prawa narodów, jeżeli okręt udaje się jawnie na rzeczywiste miejsce przeznaczenia; jeżeli rzeczywiście wyprawiony jest do portu nieprzyjacielskiego z amunicyą; prowadzący wojnę ma prawo zatrzymać na pełnem morzu. Ustawa została ściśle określoną pod tym względem przez lorda Hosvell i inne znakomitości angielskie, a ponieważ jesteśmy neutralnymi, nie zdaje mi się stosownem, abyśmy odstępowali od ustawy, którąśmy zaprowadzili w chwili, gdyśmy sami toczyli wojnę (oklaski).

Wszystkie te przedmioty liczne zapewne nasuwają kwestyę; możemy w pewnych wypadkach mieć słuszność żalenia się; jak również rzeczpospolita federalna Ameryki może mieć słuszne do nas urazy. Lecz winniśmy zawsze pamiętać, że od tych samych pochodzimy przodków. że w trybunałach amerykańskich studyują nieustannie zwykłe prawa angielskie, że uchwały wielkich nowych sędziów są tam powagą, że nasz Schakspeare i Milton są dla Amerykanów jak dla nas autorami klasycznymi, że otrzymaliśmy tę samą spuściznę wolności, że największa część instytucyj naszych, jak się pokazuje z wybornego dzieła p. Toquevilla o Ameryce, jest jednakową, że ten sam duch wolności ożywia nas wszystkich, że po rewolucyach naszych wybraliśmy monarchię konstytucyjną, jako najlepszą formę rządu, podczas gdy Amerykanie po swych rewolucyach woleli rzeczpospolitą; lecz, że tak połączeni, mając taki sam smak w literaturze, tego samego ducha wolności i legalności, powinnibyśmy po ukończeniu tej nieszczęśliwej walki uściskać się jak przyjaciele, i żyjąc w starym świecie, a oni w nowym, winniśmy być świecznikami na drodze cywilizacyi całego świata (oklaski).

Wyznaję panowie! że ożywiony temi uczuciami, czuję iż mi brakuje cierpliwości, widząc, że są ludzie, którzy gromadzący jedne oskarżenia po drugich, fałsz po fałszu, popychają gorąco do dalszego prowadzenia walki krwawej, jak gdyby nie było dosyć już krwi przelanej od lat dwóch. Trzebaż obecnie nową walkę rozciągnąć do narodów europejskich, z nowemi ofiarami krwi ludzkiej, interesu ludzkiego, szczęścia ludzkiego? (oklaski)

Panowie! mam nadzieję, że tak nie będzie; wiem przynajmniej, że wszelkie moje usiłowania, jakkolwiek są słabe i niedostateczne, nie przestaną dążyć do przywrócenia pokoju pomiędzy narodami i uczynić wszystko co jest słusznem i sprawiedliwem względem tych narodów. Gotów odeprzeć atak jeżeli niesłusznie będziem zaczepiani, gotów wziąść udział w walce, jeżeli walczyć będziem, lecz przekonany, że wszelkie usiłowania moje dążyć winny do zamienienia tych rozmaitych sporów w pokój, zjednoczenie i przyjaźń, będę miał w każdym razie przeświadczenie, że o ile było w mej mocy starałem się zachować pokój pomiędzy temi potężnemi narodami (oklaski)

Panowie! jest to wielka kwestya, dotyczy ona zarówno naszej ludności jak amerykańskiej, przyszłości cywilizacyi, pomyślności murzynów, których nasi przodkowie zbrodniczo wprowadzili do Ameryki, a którzy jeżeli rzeczy dobrze się zakończą (czego się spodziewam) staną się członkami spokojnemi i światłemi wolnego kraju (oklaski), w interesie którego okazaliśmy się gotowymi wielkie uczynić ofiary; lecz nie poświęcimy żadnego z widoków naszych prostym pozorom.

Mamy dla dobra ludzkości gorętsze uczucia niż jakikolwiek naród w świecie, powinniśmy zachować pozycyę naszą, a przekonaniem mojem jest, że ludność krajów, które stanowiły Stany Zjednoczone (czy ich nazwać federalistami lub separatystami) odda nam w końcu słuszność, zwracając uwagę (a uczynić to muszę) że w wolnym naszym kraju, gdzie tyle jest różnic i odcieniów opinii, są bardzo znaczne stronnictwa sympatyzujące z separatystami, a inne równie liczne masy (uważam je za liczebnie większe) sympatyzujące z federalistami, lecz jakiekolwiek są pod tym względem sympatye nasze, mieścimy wszyscy w sercach uczucie sprawiedliwości. Uczynimy sprawiedliwość dla drugich, oczekiwać będziemy sprawiedliwości dla siebie samych i mniemam, iż tłomaczę tu wasze uczucia głosząc, że sprawiedliwość winna tryumfować. (przeciągłe oklaski)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go października. Jutro przypada doroczna procesya Matki Boskiej Różańcowej, odbywana na Rynku zwykle z wielką wystawnością, przy czem obnoszonym bywa cudowny obraz Matki Boskiej z kaplicy Różańcowej przy kościele OO. Dominikanów. Jutro obchód ten ma być o wiele jeszcze świetniejszy i okazalszy, o ile nas zapewniają.

— Miejscowa ekspedycya *Czasu* przeniesioną została z domu spadkobierców Czernego w Rynku głównym do księgarni p. Józefa Czecha w sąsiednim hotelu Drezdeńskim.

— We czwartek 8go b. m. o godz. 10ej rano odbędzie się za staraniem i nakładem obywateli Wielickich nabożeństwo żałobne w kościele farnym w Wieliczce za duszę ś. p. Marcina Lelewela Borelowskiego, pułkownika, poległego pod Batorzem.

— Według cen pieczywa przedłożonych Magistratowi na miesiąc październik, obowiązali się najtaniej sprzedawać:

Chléb pszenny: Jacenty Koch przy ulicy Żydowskiej, za 1 cent $4\frac{2}{3}$ łutów wied.

Chléb żytni: Józef Bartl przy ulicy Szewskiej, za 1 cent $6\frac{1}{3}$ łutów wied.

Bułki na maśle: Karol Aleksander, przy ulicy Sławkowskiej, Tomasz Chęciński przy ulicy Floryańskiej i Wojciech Kaparski przy ulicy Stolarskiej za 1 cent $2\frac{1}{2}$ łutów wied.

Bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński przy ulicy Floryańskiej, za 1 cent $3\frac{1}{4}$ łutów wied.

— P. Bałucki został wypuszczony na wolność. Ma on proces drukowy, a gdy zażądał w policyi karty legitymacyjnej, przytrzymano go, jakoby posądzonego o zamiar ujścia. Areszt jego wszelako był krótki.

— We Lwowie uwolniono we czwartek z więzienia śledczego p. Engelströma poddanego szwedzkiego, który był trzymany pod śledztwem od kilku miesięcy. Uwolnienia jego zażądał poseł szwedzki w Wiedniu.

— Dnia 2go października doszło najwyższe ciepło do $+ 16^{0},2$ najniższe do $+ 4,'''7$, stan barometru o godzinie 2giej popołudniu 328,'''58, o 10tej wieczór 328,'''95, o6tej rano 3go października 329,'''16, wiatr słaby wschodni zbaczający ku południu, z rana pogoda, potem dosyć pochmurno, wieczór stan nieba zmienny rano 3go października deszcz, o godzinie 6tej temperatura powietrza $+ 10,^{0}2$ R. —

— Jutro w niedzielę dnia 4go października, Najświętszej Maryi Panny Różańcowej; w poniedziałek dnia 5go października, Ś. Placyda męczennika.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 16 września r. b.

Prezydujący: Ettmayer; — Sędziowie: Keller, Federowicz; — Zastępca prokuratoryi: Schimetzek; — Obrońca: Dr. Kański.

(Dokończenie).

Tu zabiera głos obrońca oskarżonych Dr. Kański. Wypadek będący przedmiotem dzisiejszej rozprawy, przemawia obrońca, stawia przed oczy w całej nagości nadużycia, jakich się władze dopuszczają przy dopełnianiu aresztowań. Ustawa bowiem przedewszystkiem stanowi, iż urzędnik tylko w takim razie może dopełnić aresztowania, jeżeli się wykaże upoważnieniem właściwej zwierzchności. W obecnym przypadku Klemensiewicz utrzymuje, iż rozkaz (a właściwie, jak sam przyznaje, kartka kilka słów w języku niemieckim zawierająca), który miał posiadać, pochodził od jakiegoś komisarza policyi, którego nazwiska dokładnie podać nie jest w stanie. Otóż przypuściwszy, iż rozkaz wspomniany w rzeczywistości istniał, czemu atoli zaprzeczyć należy, to żadną miarą nie może być uważanym za prawnie obowiązujący, ile że według zasad o postępowaniu władz administracyjno-policyjnych, wszelkie upoważnienie wyłącznie od naczelnika władzy pochodzić i tegoż podpisem opatrzone być winno. Otóż rozkaz w mowie będący (przypuściwszy iż istniał) wymogów takowych zgoła nieposiadał. Atoli z pewnością utrzymywać można, iż takowy wcale nie istniał: Klemensiewicz nie wie co się z nim stało; akta sprawy nie posiadają go również a przecież pewnoby się w nich znalazł, gdyby był w rzeczywistości istniał. Klemensiewicz zatem nie miał żadnego rozkazu ani upoważnienia, całe jego postępowanie w danym przypadku było nieprawnem, było nadużyciem władzy urzędowej, a powieść o rozkazie, czczym wymysłem dla zatajenia samowolności. Nadto nie był w ubraniu urzędowem, nie mógł się wykazać orzełkiem, który stanowi legitymacyą cywilnych strażników policyjnych. Scena, która nastąpiła w mieszkaniu Cymbronowiczów była tylko naturalną konsekwencyą nieprawnego postępowania ajenta władzy. Opór Cymbronowiczów uważać należy tylko za obronę siebie samych przed gwałtem, którego Klemensiewicz chciał się na nich dopuścić; w obec nich był on tylko napastnikiem. Gdy wreszcie w myśl ustawy gwałt publiczny może być tylko dokonanym na osobie urzędnika, polecenie zwierzchności wykonywującego i podług praw postępującego, w obecnym zaś przypadku premis tych niema, przeto również o zbrodni gwałtu publicznego mowy być nie może. Przypuściwszy atoli nawet, iż postępowanie Klemensiewicza było zupełnie prawnem, to i tak o zbrodnię gwałtu publicznego oskarżonych obwiniać nie można, albowiem zeznania świadków są sprzeczne między sobą i zgoła nie posiadają tych przymiotów, których ustawa wymaga, żeby zeznania za podstawę orzeczenia sądowego służyć mogły.

Tu obrońca wykazując ze zwykłą gruntownością sprzeczności w zeznaniach świadków a mianowicie w zeznaniach dwóch policyantów, mieni te ostatnie „przesolone gorliwością“ za zwierzchnikiem a to celem osłonionienia tym sposobem własnych bezprawi, których się przy aresztowaniu Cymbronowicza dopuścili. Czyn, który zdaje się pewien cień rzucać na oskarżoną, a mianowicie zamknięcie drzwi w chwili bójki z Klemensiewiczem, należy w rzeczywistości zdaniem obrońcy położyć na karb jej pomieszania i przelęknienia, nie zaś złego zamiaru. Zaczem w konkluzyi wnosi obrońca, aby sąd z uwzględnieniem uwag powyższych, oskarżonych od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego z § 81 k. k. dla braku istoty czyny uwolnił.

Po krótkiej replice z prokuratoryi na słowa obrońcy i tegoż na nią odpowiedzi, sąd uchyla się celem wydania wyroku.

Po półgodzinnej naradzie takowy zostaje ogłoszonym w treści następującej: Jan Cymbronowicz i Wiktorya Cymbronowiczowa winnymi są zbrodni gwałtu publicznego z § 81 k. k. i skazanymi zostają w myśl § 82 k. k. przy zastósowaniu §§ 54, 55 k. k. z uwagi na nader przeważne okoliczności łagodzące jak następuje: Jan Cymbronowicz na miesiąc lekkiego więzienia, obostrzonego postem 2 razy w tygodniu, tudzież jednorazowem zamknięciem w ciemnej kaźni; zaś Wiktorya Cymbronowiczowa na 14 dni lekkiego więzienia obostrzonego w sposób jak wyżej.

Wyrok takowy głównie tem zostaje umotywowany, iż lubo Klemensiewicz nie dopełnił przepisu prawa względnie okazania upoważnienia, to jednak skoro Cymbronowicz dwukrotnie poprzednio wzywanym był do policyi, zatem musiał się dorozumieć kto był ten, co go po raz trzeci wzywał, ile że gwałtu dopiero wówczas się dopuścili, gdy ajent policyjny przyzwał do pomocy patrol, a więc, gdy już względnie urzędowego charakteru jego żadna nie zachodziła wątpliwość.

Przeciw wyrokowi powyższemu tak z. prokuratoryi jako też i oskarżeni zgłaszają rekurs. *M. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2go pazdziernika. Wczoraj niewiele zboża przybyło na granicę z Królestwa, jakkolwiek w poniedziałek niebyło targu. Handel w ogóle był bardzo ograniczony, a pszenica spadła nieco w cenie; żyto zaś i jęczmień pozostały bez zmiany. Pszenicy na dostawy bliskie wiele ofiarowano, i sprzedawano ją taniej jeszcze niż na targu. Płacono na targu pszenicę po 22 do 23 złp., przednie ziarno 24 do 26 złp. na dostawę późniejszą kilkaset worków przedniego ziarna sprzedano po $23\frac{1}{2}$ do 24 złp. W Krakowie dzisiaj usposobienie słabe i zaledwie małe partye kupowano do Górnego Szląska. Płacono pszenicę po 26 do 27 złp. za 172 f. W ogóle jednak targ trzymał się słabo i wszystkie artykuły niepokupne.

W dniu 1 października b. r. odbyło się w Wiedniu dwudzieste drugie ciągnienie losów kredytowych w którem wyciągnięto 19 następujących seryj.

Serya 402, 628, 631, 976, 1,196, 1,505, 1,900, 2,526, 2,712, 2,960, 3,121, 3,177, 3,324, 3,343, 3,590, 3,758, 3,829, 3,949, 4,017.

Główne wygrane padły na następujące serye i numera:

Ser.	Nr.	wygrał.	Ser.	Nr.	wygr.	Ser.	Nr.	wygr.
2,712	76	200,000	631	27	400	3,177	16	400
402	36	40,000	631	74	400	3,324	3	400
4,017	59	20,000	976	8	400	3,324	7	400
3,324	59	5,000	976	31	400	3,324	31	400
3,590	47	5.000	1,196	1	400	3,324	60	400
976	87	2,500	1,196	20	400	3,324	68	400
2,960	30	2,500	1,196	82	400	3,324	71	400
628	24	1,500	1,196	89	400	3,324	74	400
2,526	89	1,500	1,505	7	400	3,343	2	400
2,712	89	1,500	1,505	19	400	3,343	19	400
4,017	11	1,500	1,505	26	400	3,590	66	400
631	7	1,000	1,505	70	400	3,758	3	400
1,505	69	1,000	1,900	17	400	3,758	21	400
3,758	39	1,000	1,900	58	400	3,829	32	400
3,829	21	1,000	2,712	24	400	3,949	14	400
402	75	400	2,960	31	400	3,949	79	400
402	87	400	3,121	12	400			

Reszta numerów nadmienionych seryj wygrała po 140 złr.

Wypłata wygranych następuje w sześć miesięcy po ciągnięciu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 2 października. Deputacya meksykańska przybyła tu wczoraj, a jutro udaje się do Miramare, gdzie ma być przyjętą przez Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana. Przydzieleni do niej zostali hr. Bombelles i margr. Correr. Program przyjęcia obejmuje obiady, zabawy, koncerta itd. u dworu Arcyksięcia. Deputacya w poniedziałek odjedzie.

Londyn 2 października. Z Nowego Jorku dochodzą wiadomości do 23go września. Bragg pobił Rosenkranza w dwudniowej bitwie i zmusił go do odwrotu do Chatanoga. Rosenkranz stracił podobno 12,000 ludzi. Przy ujściu Rio-grande oczekują starcia się francuskich i unionistowskich łodzi kanonierskich. Nad rzeką Rapid-Ann stoją unioniści i separatyści naprzeciw siebie. Z Charlestown donoszą 20go września, iż statki kryte zwane Monitorami nie mogą się posuwać. Bateryе południowców przeszkadzają sypaniu bateryj unionistowskich.

Dzisiejsze wiadomości z teatru wojny przynoszą nam najprzód bliższą choć niezupełnie jeszcze dokładną wiadomość o wspomnionej przez nas już potyczce w Krakowskiem w okolicy **Lelowa** 30go września, oraz o wspomnianej powyżej przez korespondenta z Lubelskiego potyczce pod **Nowym Stawem i Niemcami** w dniu 24 września; dalej o utarczce w Podlaskiem pod **Wolą-Okrzejską** między Demblinem a Żelechowem w dniu 26 września; nakoniec niedokładne doniesienie o świeżej potyczce nad koleją warszawsko-petersbugską w Mazowieckiem o kilka mil od Warszawy, stoczonej 30go września.

Pomyślna potyczka w okolicy Lelowa w Krakowskiem, a właściwie między Lelowem a Szczekocinami 30go września przez oddziały Chmielińskiego, Zaremby i Ottona stoczona, była jednak dosyć krwawą. Z polskiej strony zginęło do 30tu ludzi, między nimi dowódzca jednego z walczących oddziałów odważny Otton (pseudonim). Moskale jednak daleko większą stratę ponieśli. W czasie potyczki oddział Zaremby (dawniej Iskry) wszedł chwilowo w nieporządek, lecz następnie zebrał się i uporządkował. Moskale zażądali posiłków z okolicznych załóg.

O potyczce w Lubelskiem w dniu 24 września stoczonej pod **Nowym Stawem i Niemcami** wspomina powyżej nasz korespondent z Lubelskiego, lecz mamy o niej bliższe i dokładniejsze doniesienia. Według nich, oddział Ćwieka, którym dowodzi dziś kapitan Walery Kozłowski, uderzył pod Nowym Stawem niedaleko Lubartowa na północ Lublina, na oddział moskiewski złożony z dwóch kompanij piechoty i pół sotni kozaków, oddział ten pobił straciwszy 13 poległych i ścigał go aż do wsi Niemce, leżącej na drodze z Lublina do Lubartowa; lecz w tem miejscu przybyło z Lublina na pomoc Moskalom 8 rot piechoty, przeto Kozłowski cofnął się, a odwrót ten wykonał pomyślnie i bez szkody.

W Podlaskiem oddział konny Grzymały, stanowiący właściwie eskortę jego jako naczelnika sił województwa Podlaskiego, stojący w okolicy Okrzei, rozbił pod Wolą-Okrzejską kilkudziesięciu kozaków, ubiwszy im kilku ludzi, a zanim nadeszła piechota moskiewska, cofnął się w porządku. Kilku od niego odłączonych jeźdźców zaalarmowało przypadkowo twierdzę Demblin (Iwangorod) i uszło następnie licznej pogoni.

O znacznej potyczce stoczonej 30go września blisko drogi żelaznej warszawsko-petersburgskiej, to tylko wiemy z wiadomości przez Warszawę dziś nadeszłej, iż stoczył ją podobno oddział Jankowskiego w Stanisławowskiem zwykle działający, że potyczka była krwawa i z obu stron wielu było poległych.

W ogóle mimo wielokrotnych porażek, siły polskie nie zmniejszają się; w miejsce poległych stają nowi walczący i bój toczy się zacięcie. **Wymienimy tu niektóre hufce** działające ciągle w różnych województwach Kongresówki. Siły polskie w Podlaskiem i w Lubelskiem są dosyć znaczne. W Podlaskiem i w części Mazowieckiego działa teraz **cztery** oddziały piesze: Jankowskiego, Krysińskiego, Lutyńskiego i Żaczka, który to ostatni objął dowództwo nad oddziałem podpułkownika Adama Zielińskiego, gdy ten przed parą tygodniami mianowany został naczelnikiem sił województwa Podlaskiego w miejsce podpułkownika Grzymały, który na własne żądanie otrzymał urlop. Oprócz tego jest w Podlaskiem dziewięć małych oddziałów żandarmeryi konnej i kilka małych oddziałów żandarmeryi pieszej, oddających wielkie usługi powstaniu. W Lubelskiem jest **trzy** znaczniejsze oddziały z piechoty i jazdy złożone: Cwieka, którym dowodzi Kozłowski, Rudzkiego i Wierzbickiego, nadto parę oddziałów żandarmeryi konnej. O oddziałach w Krakowskiem czynnych mówiliśmy niedawno. W Kaliskiem, gdzie teraz naczelnikiem sił wojewódzkich jest pułkownik Kopernicki, działa także kilka hufców pieszych i konnych: S'upskiego, Matusiewicza, Parczewskiego i inne. W Mazowieckiem, gdzie naczelnikiem sił województwa jest pułkownik Michał Zieliński, czynnych jest również kilka oddziałów: między innemi Żychlińskiego dzieci warszawskich, Szumlańskiego, Bronisławskiego, Skowrońskiego. O oddziałach działających w Płockiem mniej wiemy, a naczelnikiem tam sił wojewódzkich jest pułkownik Raczkowski. Najznaczniejsze może siły polskie są w województwie Augustowskiem, gdzie było także chwilowo kilka oddziałów z Litwy. Między innemi działają tam oddziały: pułkownika Aleksandra Landera, majorów Ostrogi, Gleba, Wiktora Hłaski, Micewicza, Pawła Brandta, Ignacego Kołyski. W Sandomirskiem są oddziały Eminowicza, który pełni obowiązki naczelnika sił w tem województwie, i Rudowskiego, prócz małych oddziałków żandarmeryi.

Natężony ucisk do najwyższego stopnia ze strony moskiewskiej, trwa ciągle w Warszawie i w całej Kongresówce, podobnie jak w Litwie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. W Warszawie aresztują Moskale za najmniejszym pozorem lub bez pozoru w domach i na ulicach. Według listów z 1 października przez nas otrzymanych, a których już zamieścić niemożemy, aresztowano tam w tym dniu wiele osób w mieście i na przedmieściach. Oficerowie napadają po ulicach na przechodzących, rewidują ich i więżą. Z prowincyj donoszą o ucisku i gwałtach moskiewskich: w Podlaskiem uwięzili świeżo wielu właścicieli ziemskich po wsiach, a z niektórych dworów pobrali prócz właściciela wszystkich mężczyzn; w Krakowskiem Czengiery i Gawryłów, pierwszy w Kieleckiem i Jędrzejowskiem, drugi w Proszowskiem, powiększyli także w ostatnich dniach liczbę aresztowanych; Gawryłów z wyprawy pod Działoszyce przyprowadził do Proszowic kilku jeńców, ale nie wziął ich na placu boju lecz spokojnych obywateli pochwytał po wsiach i miasteczkach i trzyma ich w ścisłem więzieniu w Proszowicach. Gdy coraz większą liczbę Polaków prowadzą Moskale do więzień, innych wywożą wgłąb Rosyi i na Sybir: przed kilku dniami wywieźli Moskale, jak nam doniósł korespondent, **czterystu** więźniów politycznych z cytadeli warszawskiej koleją petersburską, jednych przeznaczonych na Sybir, drugich do twierdz, innych w sołdaty do rot karnych.—Po zupełnem złupieniu i zrabowaniu Litwy, łupi teraz rząd moskiewski Ukrainę, Wołyń i Podole; nałożył tam także, jak wiadomo, na właścicieli ziemskich wielką kontrybucyę, która wynosić miała według ukazu 10% od dochodu czystego, a wistocie władze moskiewskie zdzierają po 20 i 30 od sta od dochodu brutto, to jest więcej nieraz jak cały dochód czysty, prócz tego wymuszają podatki. Gdy zaś właściciele nie są w stanie zapłacić odrazu takiej wielkiej sumy wśród dzisiejszych okoliczności, albowiem jedni są zrabowani przez żołnierstwo i hajdamaków, a wszyscy prawie bez żadnego dochodu z ziemi z powodu już to trudności sprzątnięcia zbóż, już to wielkiej drogości robotnika, — przeto władze moskiewskie sekwestrują ich ruchomy majątek i inwentarze i oddają je w dozór włościanom, a po pewnym terminie licytują i sprzedają za bezcen. Przypomnieć tu musimy, iż rząd moskiewski wydał niedawno ukaz darujący włościanom ziemię przez nich posiadaną, która jednak niebyła własnością rządu moskiewskiego; właściciele oddali ją wprzód włościanom z własność na polecenia Rządu Narodowego, który zapowiedział dekretem indemnizacyę właścicieli z ogólnych fundusów narodowych; lecz rząd moskiewski darując cudzą własność, nie myśli nawet o indemnizacyi.

Dzienniki wiedeńskie rozbierają jeszcze dziś mowę Russella; prócz tego zajmują się kwestyą duńską i kandydaturą meksykańską. W żadnej jednak z tych spraw nie mówią nic nowego, ani też ważnego.

Sejm pruski zbierze się zapewne już w listopadzie, gdyż wybory wyborców naznaczone zostały za 20go b. m., a wybory deputowanych na 28go. Podobnie jak minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które powyżej dajemy względem czynnego popierania ministerstwa ze strony urzędników, minister oświecenia rozciąga takież postanowienia do nauczycieli.

Nie odebraliśmy dzisiaj paryskich dzienników wyjąwszy *Patrie* i *Norda*. Otrzymaliśmy jednak *Indépendance belge* która daje wszystkie znaczniejsze wyciągi z dzienników paryskich. Nic one nam bardzo ważnego lub nowego nie objawiają. Hr. Walewski nie uda się teraz jako poseł do Londynu, i jak utrzymują, same nie uznał za stósowne powrócić już w téj chwili do czynnej służby. My jednak wcale nie jesteśmy pewni, czy poselstwo londyńskie było w samėj rzeczy ofiarowane w tych czasach hr. Walewskiemu. *La France* w następujący sposób odwołuje wieści o jego nominacyi: „Powołanie hr. Walewskiego na posła w Londynie uważane było przez kilka dni w kołach politycznych jako prawdopodobne. Dziś zdaje się nam, że możemy oświadczyć, iż te przewidywania nie sprawdzą się. Kiedy donosiliśmy o nich, powiedzieliśmy zaraz, iż nie wiemy, czy hr. Walewski zechce przyjąć tę misyą. Podług krążących wersyj, które uważać możemy za dokładne, były minister okazał zamiar niewracania jeszcze do czynnej służby. Nie znamy powodów jakie wstrzymują hr. Walewskiego, ale ci wszyscy, którzy mieli zaszczyt zbliżać się do niego, wiedzą, iż natchnione zostały przez to głębokie poświęcenie dla Cesarza, którego hr. Walewski dał tyle dowodów, a które stwierdza się godnością charakteru i przekonań.“ Zdawaćby się mogło z tych słów, że nie przyszła jeszcze chwila dla hr. Walewskiego, a raczej dla polityki popieranej przez niego w sprawie polskiej. Do tego *La France* dodaje, że bar. Gros objął na nowo swoją posadę posła w Londynie, którą nadal zatrzyma.

Constitutionnel podnosi tak samo jak *Pays* ustępy mowy hr. Russella, które potępiają Rosyę i wykazują, iż straciła swe prawa nad Polską wypływające z traktatów 1815 r., odpowiada na część pokojową mowy ministra angielskiego znanym artykułem *Morning Posta* krytykującym politykę hr. Russella. *Patrie* także wykazuje w długim artykule liczne sprzeczności znajdujące się w tej mowie i niechce przypuścić, aby ona miała być programem, a tem mniej ostatniem słowem Anglii w kwestyi polskiej.

W Marsylii po nabożeństwie za Polskę nastąpiła ludowa manifestacya z okrykami „niech żyje Polska!“

Żydzi francuscy przygotowują petycyę do senatu, żądającą ujęcia się rządu francuskiego za ich współwyznawcami w Polsce.

Indépendace Belge mniema, że Cesarz opóźni swój powrót do Paryża o kilka dni.

Monitor umieszcza depeszę z Meksyku z 24go z. m. Podług niej przystąpienie do interwencyi francuskiej staje się powszechne, a stronnictwo Juareza zupełnie jest rozbite.

W Sztokolmie toczą się jeszcze układy o przymierze duńsko szwedzkie; poseł szwedzki przy dworze duńskim Hamilton bawi tam od kilku tygodni w tym celu. *Dagbladet* zapowiada w swoim ostatnim przeglądzie, że traktat ten przyjdzie do skutku. Przy tem ogłasza tenże dziennik dokument dawniejszej daty, to jest notę szwedzką do Anglii i Francyi, w której Szwecya oznajmia, iż gdy rząd duński uczynił zadość żądaniu związku niemieckiego przez nadanie Holsztynowi osobnej ustawy konstytucyjnej, przeto Niemcy powinnyby na tem poprzestać. Szwecya uważa jednak postępowanie Niemiec jako zmierzające do upadku Danii, którą rząd szwedzki czuje się obowiązanym bronić. Nota szwedzka wzywa państwa zachodnie, aby się wdały z pośredniczeniem w sporze duńskim, co też, jak wiadomo nastąpiło, bo na posiedzeniu Bundestagu dnia 1 b. m. odesłano notę angielską w tym przedmiocie napisaną do wydziałów holsztyńskiego i egzekucyjnego. *Morning Post* i *Times* oświadczają się za Danią przeciw polityce Niemiec.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 3 października. *Constitutionnel* objaśnia, dla jakich powodów Francya przyjęła traktaty r. 1815 za podstawę układów względem Polski. Anglia uważa te traktaty za żadne. Były one też podług tego jak sobie Rosyanie postępowali, żadnemi dla Polaków. Traktaty te zawarte na to, aby stanowić rękojmię swobód Polski, stałyby się nie czem innem, jak rękojmią panowania Rosyi, co byłoby niesprawiepliwością, do której Europa nie może przyłożyć ręki.

Tryest 3 października. Dziś przyjmował Arcyksiąże Maksymilian deputacyę meksykańską i w tych odpowiedział jej słowach: Pochlebnem może to tylko być dla naszego domu, że oczy waszych współziomków zwróciły się ku rodowi Karola V. Muszę w zupełnem porozumieniu się z Cesarzem Francuzów uznać, że monarchia nie może być przywróconą na nowo na prawowitych trwałych podstawach, jeżeli cały naród za pomocą swobodnego objawu swojej woli nie potwierdzi życzenia stolicy. Od rezultatu więc głosowania ogółu kraju muszę uczynić zawisłem przyjęcie ofiarowanego mi tronu. Z innej strony muszę domagać się owych rękojmi dla odbudowania napowrót cesarstwa, jakie są niezbędnemi dla zasłonienia go od niebezpieczeństw zagrażających jego całości i niepodległości. Jeżeli rękojmie przyszłości silnie utrwalić się mającej będą uzyskane, a powszechny wybór ludu meksykańskiego zwróci się ku mnie, wtedy byłbym gotów, wsparty przyzwoleniem najjaśniejszej głowy domu mojego, ufny w opiekę Wszechmocnego, przyjąć koronę. Na ten przypadek już teraz oznajmiam stałe postanowienie, iż zamierzam przez rząd konstytucyjny otworzyć krajowi drogi postępu opartego na porządku i moralności, a skoro tylko państwo zupełnie uspokojonem zostanie, przysięgą stwierdzę tę umowę fundamentalną z narodem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	386	380
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 22	9 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓—	75⅓—
„ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 —	75 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 —	81 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	93 —	92 —

Wiedeń 3 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	50
5% Pożyczka narodowa	81	90
Akcye banku narodowego wied.	788	—
„ banku kredytowego . .	186	60
Losy 5% z r. 1860	98	15
Srebro	111	35
Londyn, 10 funt szterl.	111	50
Dukat pojedynczy	5	38

Wiedeń 2 Października.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 10	72 —
5% Pożyczka narodowa	81 90	81 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 —	75 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	76 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	97 75	97 65
Bilety rentowe Como	17 50	17 25
Losy Zakładu kredytowego . .	134 75	134 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	787 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	187 20	187 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1642	1640
„ „ rządowéj	182 —	181 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 50	146 —
„ „ Pardubickiéj	127 25	127 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	196 50	196 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 20	94 10
Berlin 100 talar	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 30	94 20
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 20	83 —
Lipsk 100 talar	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	111 30	111 25
Paryż 100 franków . . .	4	44 10	44 —

Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 34	3 33
„ „ obrączkowe . .	5 34	5 33
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 93	8 92
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 23	9 18
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 67	1 66
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66

Lwów 1 Października.		
Dukat holenderski	5 30½	5 25½
„ austryacki	5 33	5 27½
Półimperyał rosyjski	9 19	9 12
Rubel rosyjski	1 76½	1 74½
Talar pruski	1 67½	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 93	75 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 63	79 75
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 58	73 95
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 55	81 80
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 50	195 50

Warszawa 2 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 48	—
kupon . . . „	—	— 2²⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 31	14 28½
kupon	—	— 16⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 2 Października.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	94	—
Polskie bilety bankowe	94	—
„ Listy zastawne	—	87
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 1 Października.		
Renta 3%	67	90

Londyn 1 Października		
Konsole	93¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 Października.

HOTEL SASKI. Jan Kochanowski wł. d z Jasła. M. Jarocki wł. d. z Podgrodzia. A. Żurowski ob. z Łańcuta. Barbara Kodrębska wł. dóbr z Zalesia. Antoni Załuskowski wł. dóbr z Zakrzewa Wgo. Franciszek Kumer oficyalista pryw. z Mogilan. Ignacy Mażek ob. z Krakowa. Nowakowska Celina żona urz., Władysław Zdzitowiecki urzęd. z Warszawy. Wład. hr. Miączyński ob. z Wołynia. Henryk Chwalibóg z Zagaja. Stanisław Wilkoński urz. z Prus.

Wyjechali: St. Garlicki, Ad. Wielowiejski, H. Chwalibóg, K. Bielski, K. Rudzki, J. Kuczkowski, J. Lasakowicz, K. Kasowski Zyg. Rydel, Fr. Korytowski, Tytus Lhotski, T. Torosiewicz.

HOTEL POD RÓŻĄ. Władysław hr. Dziedu szycki wł. dóbr z fam. z Jezupola. Marya Chrzanowska ob. z Popędzyny. Józef Hofman kupiec ze Żywca. Bar. Bertold Wierciński literat z Londynu. Fr. Gątkiewicz ck. komis. z Czerniowic.

Wyjechali: M. Skibniewski agr. z fam. do Lwowa. Adam Szczepanowski ob. do Małoszowa. M. Blaska ob. z córką do Ptaszkowy. Koestler c. k. sztabowy nadlekarz do Galicyi. F. Turnau obyw ze synem do Dobczyc. Jan Kępiński wł. dóbr do Szczurowy. Alfred Grzesicki syn ob. do Tarnowa. Xawery Wykowski ob. do Sufczyna.

Obwieszczenie.

[L. 15,379]. (3113-1-3)

W Hotelu Pollera, pod N. 391 przy ulicy Szpitalnéj w Krakowie położonym, znaleziona przed trzema laty kwota 750 *złr.* mon. kon., czyli 787 *złr.* 50 kr. wal. austr., do depozytu miejskiego przez właściciela nadmienionego Hotelu złożoną została.

Wzywa się przeto właściciela, aby się po odbiór takowéj w przeciągu roku, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, zgłosić nieomieszkał, w przeciwnym albo wiem razie z kwotą, o któréj mowa, w myśl ustawy powszechnéj cywilnéj postąpionem będzie.

Magistrat kr. gł. Miasta.

Kraków dnia 24go Września 1863 r.

ODEZWA.

Począwszy wydawać *Nowiny ze świata*, uczyniliśmy to, co już dawno w kraju uczynionem być powinno; — tym przeto początkiem działania naszego, daliśmy dowód znanéj już naszéj szczególnéj miłości dla ludu wiejskiego, jako i dla kraju. — Zapatrując się z właściwego stanowiska, nie rachujemy na osobiste korzyści, lecz na korzyści kraju i ludu, — dotąd atoli, — kraj nie odpowiedział wzajemnie naszéj miłości. — Pół roku już pracujemy o własnych siłach.— Publiczność uznała wprawdzie trafność pisma i pracy, — a dotykalnie pokazało się, że które wsie posiadają to pismo, tam najemnicy moskiewscy, chcący zakłócić spokojność i porządek, — buntując przeciw panom, a nawet przeciw władzom, — nie osiągnęli celu; — a jednakże współudział w tem piśmie, Obywateli i Duchownych, pokazał się za mały. — Pierwsze półrocze ma zaledwo 340 Prenumeratorów! — jest to zbyt mało na całą Galicyą z Krakowskiem! — Obywatele! Duchowni! Nauczyciele i Przewodnicy gromad! nie żałujcie dla dobra braci tych kilku groszy; — Bóg Wam je odpłaci stokrotnie, — a myśl Waszą i własne poczucie ujrzycie w skutkach; — tym bardziej, że gdy uzyskamy choć 600 Abonentów, będziemy się starać, częściej nasze *pisemko* wydawać.

(3118-2 3)

Roman Kieres, odpowiedzialny Redaktor.

Ludwika Leśniowska, współpracowniczka.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*